Nr. 199. We Lwowie Sobota dnia 20. Lipca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie;

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Po sesji parlamentarnej.

Lwów 19. lipca.

Onegdaj skończyły się obrady parlamentu francuskiego. Możnaby powiedzieć „nareszcie,“ wobec skandalów gorszących, jakich widownią była zwłaszcza w dniach ostatnich izba deputowanych. Trzeba jednak prawdzie oddać sprawiedliwość i przyznać, że izby jako takiej, nie można robić odpowiedzialną za ekscessa i wybryki poszczególnych indiwiduów, które, zdaje się, ze skandalu chciały sobie zrobić rzemiosło. Po której stronie izby szukać należy owych bohaterów z pod ciemnej gwiazdy — o tem wszyscy bardzo dobrze wiedzą. Bulanżyści z lewej ssrony a bonapartyści i legitymiści z prawej strony postawili sobie za zadanie, przy każdej możliwej sposobności gorszące wywoływać skandale — a wobec tego republikanie byli często prawie bezsilni. Mogli co najwięcej po skandalu cenzurą i wykluczeniem ukarać ekscedentów — ale przed skandalem izby uchronić nie mogli. Samych republikanów trafia natomiast zarzut inny, może nawet donioślejszy pod względem politycznym.

Ukończona onegdaj sesja była — według wszelkiego prawdopodobieństwa, ostatnią w obecnym okresie ustawodawczym. Musiałoby bowiem zajść coś nadzwyczajnego, aby rząd czuł się spowodowanym i zmuszonym zwołać deputowanych raz jeszcze na obrady parlamentarne. To się jednak prawdopodobnie nie stanie i dla tego przypuszczać należy, że deputowani w tym składzie więcej się w pałacu burbońskim nie zbiorą. Owoż zarzut, jaki uczynić wypada republikanom, odnosi się do ich zachowania się przez cały czas czteroletniego okresu prawodawczego. Zachowanie się to było, jak wiadomo, wynikiem niezgody wewnętrznej w łonie obozu republikańskiego i przyczyniło się do tego, że w ciągu tych czterech lat zużyto mnogą ilość — gabinetów. W państwie, w którem rząd z drobiazgową skrupulatnością przestrzega wszystkich wymogów i form parlamentarnych, musiało ministerstwo ustąpić, skoro, choćby tylko chwilowo i przypadkowo — znalazło się bez większości. A przypadki takie zdarzały się w ciągu ubiegłego czterolecia niestety aż nadto często. Większość republikańska nadto była kapryśną i rządy musiały się często, dzięki wymogom form konstytucyjnych, zmieniać. Że to się nie przyczyniało do wzmocnienia powagi rzeczypospolitej w kraju, o tem sami republikanie wiedzą ponoś najlepiej. Zdaje się też, że w ostatnich zwłaszcza czasach powzięli zamiar, nabytemu doświadczeniu i wiadomościom nadać wartość praktyczną.

W ostatniej sesji republikanie cokolwiek spoważnieli i okazali się mniej kapryśnymi w obec rządów. Czy to się stało z własnej woli stronnictw republikańskich, czy też dzięki rozwiniętej przez rząd pana Tirarda energji, to jest w gruncie rzeczy obojętnem. Jeżeliby jednak koniecznie chodziło o rozstrzygnięcie powyższego pytania, wówczas bylibyśmy bardzo skłonni, wielką część zasługi przypisywać gabinetowi p. Tirarda. Rzadko które ministerstwo przyjęto z takim pesymizmem i z tak małemi nadziejami, jak właśnie jego. Pan Tirard przyszedł do steru dzięki chwilowym kłopotom, bo żaden inny z wybitniejszych w rzeczypospolitej mężów stanu nie chciał, czy też nie mógł objąć prezydentury ministerstwa. Obiecywano też sobie, że w takich stosunkach rządy p. Tirarda potrwają tylko bardzo krótko. Tymczasem pesymistyczne nadzieje jakoś się nie sprawdziły. Silną dłonią schwyciło ministerstwo tymczasowe i przejściowe ster rządów — i zabrało się energicznie do walki z nieprzyjaciółmi rzeczypospolitej.

I cóż się okazało? Francuzi po długiej przerwie poczuli znowu, że są rządzeni, że władza naczelna w silnych spoczęła rękach. Skutek był bardzo zbawienny. Największy agitator przeciw rzeczypospolitej, który dla niej największem był niebezpieczeństwem i nieszczęściem, poszedł na dobrowolne wygnanie. Dzisiaj może on tylko zdala prowadzić swoją agitacyjną robotę, a to jest w każdym razie mniejszem dla republiki niebezpieczeństwem. Zniknie ono może w zupełności, gdy proces przeciw niemu wdrożony, a który tyle brudnych i kompromitujących jenerała Boulangera odsłoni spraw, będzie przeprowadzony. Wówczas aureola, która dotychczas otacza skroń jego, niezawodnie zniknie i Boulanger gotów się stać zerem politycznem. I po uchwalonej teraz przez parlament ustawie przeciw kilkakrotnym kandydaturom, spodziewają się republikanie także bardzo wiele. Ustawa jest wprost wymierzoną przeciw jenerałowi Boulangerowi. Zdaje nam się jednak, że bez kompromitującego go procesu efekt jej byłby bardzo problematyczny. Ustawa wraz z procesem mogą się stać dla Boulangera zabójczemi.

Dzisiaj mają republikanie wszelki powód spoglądać z pewną nadzieją zwycięstwa w przyszłość i mogą ze spokojem przystąpić do ogólnych wyborów. Wystawa powszechna udała im się wybornie i pozyskała niezawodnie dla republiki trwożliwe umysły wielkich mas ludu, który wszystko zwykł oceniać po sukcesach. Potrzeba jeszcze, aby republikanie w tej względnej zgodzie, jaka wśród nich dzisiaj panuje, wytrwali dość długo, i aby im się nie zachciało wywoływać nowych przesileń gabinetowych, choćby nawet podczas feryj parlamentarnych.

Włochy a irredenta.

Włochy a irredenta?... która irredenta?... Domyślać się wprawdzie można, że skoro w tym nagłówku — zdobiącym sygnalizowany wczoraj artykuł berlińskiej *Voss. Ztg.* — wyraz „Włochy“ stoi na pierwszem miejscu, więc mowa tam o irredencie włoskiej. Bądź co bądź jednak, można być przez chwilę w prawdziwym ambarasie. Monarchja austro-węgierska ma bo tyle tych irredent do zwalczania! Więc nasamprzód irredenta włoska, potem rumuńska, potem niemiecka, potem południowo-słowiańska, a potem — *nomina sunt odiosa*...

Najwięcej z tych wszystkich irredent, daje mówić o sobie ostatniemi czasy irredenta włoska. To też nie na żarty zajmuje ona austro-węgierskich mężów stanu — a ponieważ skutkiem Andrasso-Bismarkowskiego sojuszu z Niemcami, Prusacy ogromnie interesują się zarówno wewnętrznemi, jak zewnętrznemi sprawami habsburgskiej monarchji, więc warto z wielu względów, choćby *exempli gratia*, przytoczyć w streszczeniu opinję „liberałów“ pruskich o tej irredencie.

Od czasu bytności króla Humberta w Berlinie — pisze tedy nienajęty szermierz polityki bismarkowskiej — stosunek Włoch do Austrji okazuje się nierzadko ostrym i chropowatym. Wprawdzie kierujący mężowie stanu w Rzymie i Wiedniu nie skąpili trudów i starań, aby zwalczać z całą stanowczością przypuszczenie, jako pomiędzy Niemcami a Italją zawarte zostało specjalne przymierze. W równy sposób usiłowano tak dobrze na „Ballplatzu“ we Wiedniu, jak na „Monte Citorio“ w Rzymie, usuwać skrzętnie każdy powód do nieporozumienia. Nie mniej przeto od dłuższego czasu prasa włoska uderza przeciw habsburgskiej monarchji w ostrzejszy ton, a odpowiedzi z Wiednia bywają nie mniej ostre, zwłaszcza od chwili poruszenia tej kwestji, czy widoma głowa kościoła katolickiego nie powinnaby opuścić Rzymu?

Irredentystyczne zakusy były oddawna przeszkodą do zawarcia sojuszu Austrji z Włochami. Był czas, kiedy ze strony Włoch i na zewnątrz nie upiększano tego pragnienia, aby wszystkie ziemie o włoskim języku ich ludności, połączone były z królestwem włoskiem. Tęsknota do Tryestu i Trentina była tak żywą i gorącą, że jeszcze w r. 1884 tak wybitny mąż stanu, jak prezydent senatu Tecchio, mógł wypowiedzieć mowę na cześć poety Prati z południ. Tyrolu, w której zaznaczył, że „myśl o ciężkiem jarzmie, ugniatającem góry Trentina, zagoryczała życie uwielbianego poety.“

Był czas, kiedy każdy Włoch uważał to za rzecz naturalną, aby wszyscy kompatrjoci włoskiego języka należeli do zjednoczonego królestwa. Nie ulega wątpliwości, że sam Crispi hołdował tym zapatrywaniom. Pragnienia narodu można odroczyć, ale nie rozstać się z niemi. Należy też bezsprzecznie do majstersztyków dyplomacji, że sojusz austro-niemiecki zdołano uzupełnić udziałem Italji.

Łagodniej będą nad Dunajem oceniali irredentystyczne zachody, jeśli uprzytomnią sobie przeszłość. Panowanie austrjackie ciążyło, jak zmora, na ludności włoskiej przez cały wiek jednego pokolenia. Monarchja habsburgska formalnie handlowała jedną częścią swoich posiadłości włoskich. Odstąpiła Lombardję i Wenecję... „Italja jest stworzoną, ale nie zupełnie dokonaną“ — były słowa Cavour'a, a Crispi dodał niedawno temu, że w razie zwycięstwa zasady narodowościowej, Włochy nie będą miały nic do oddania, ale wiele do żądania. Owoż jeśli ta zasada narodowościowa ma uzasadnienie, to niepodobna brać Włochom za złe, gdy odczuwają tęsknotę do politycznego połączenia się ze swoimi braćmi z pod obcego berła.

Tym pragnieniom postawić zaporę i usunąć je, jest również zadaniem wysokiej polityki. A zadanie to ułatwia w wysokim stopniu przyjacielski stosunek tych obu państw. Lecz nie zawsze były stosunki pomiędzy Austrją a Włochami tak przyjazne, aby sojusz pomiędzy niemi zdawał się możebnym. Gdy Crispi przed 10 laty z górą odbywał słynną podróż swoją do Niemiec, zalecał mu książę kanclerz, przedewszystkiem pomyśleć o naprawie stosunków z przeciwnikiem z roku 1866. *Italia irredenta* była wówczas nader żywotną. Sam rząd włoski do tego stopnia kokietował z Istrją i południowym Tyrolem, że przy pewnej sposobności hrabia Andrassy dał się był słyszeć z pogróżką, iż przy pierwszej nadarzonej okazji nieprzyjaznej postawy Włoch, pójdzie i załogami austrjackiemi obsadzi czworobok forteczny. Ta sytuacja zmieniła się dopiero w roku 1881, gdy układ w Bardo z daty 12. maja 1881 został opublikowany i Włochy ujrzały się zmuszone porzucić „politykę wolnej ręki“ i „kompromitujących aljansów“ — uprawianą przez Cairoli'ego.

I znowu skutkiem jeno rady z Berlina, udzielonej przez ówczesnego niemieckiego następcę tronu za jego pobytu w Rzymie, król Humbert pojechał do Wiednia „rozprószyć mgły podejrzenia przeciw rządowi włoskiemu.“ Ten rząd wystąpił wtedy z całą stanowczością przeciw irredencie. I oto w d. 13. marca 1883 oświadczył był Mancini, jako minister spraw zagranicznych: „Tak samo mało mamy prawa, żądać Tryestu i Trentina od Austrji, jak Korsyki od Francji, Malty od Anglji, jak Niemcy prowincyj bałtyckich od Rosji a niemiecko-austrjackich od Austrji. W takie niedorzeczności nie wierzą sami naczelnicy irredentystycznego ruchu...“

Końcowy ustęp artykułu *Voss. Ztg.* możemy streścić już w kilku słowach. Oto Crispi, zdaniem jej, nadzwyczaj lojalnie trwa zwłaszcza przy trójprzymierzu, irredenta bywa przez obecny rząd włoski rzetelnie zwalczaną — lecz, cóż... kiedy sama Austrja psuje tę harmonję. Oto na wiecu katolickim we Wiedniu, zwołanym za aprobatą rządu, wynurzyły się głosy, żądające oderwania Rzymu od królestwa włoskiego. Nic przeto dziwnego, że w odpowiedź tych enuncjacyj, irredenta podnosi głowę. Naprawić możnaby ten stosunek bardzo łatwo, gdyby ces. Franciszek Józef zdecydował się raz na rewizytę Humberta w Kwirynale, czego tam oczekują od r. 1882. Austrja — zdaniem *Voss. Ztg.* — nie ma lepszego środka do zwalczenia włoskiej irredenty, jak aby szef rodu Habsburgów, rewizytując Humberta w Rzymie, w ten sposób dowód złożył, że gwałtowne mowy austrjackich biskupów i magnatów na rzeczonym wiecu we Wiedniu, żadnego nie znalazły odgłosu w burgu cesarskim.

Sytuacja polityczna.

Kwestja wojny i pokoju nie przestaje naturalnie ani na chwilę zajmować opinji publicznej w Europie. Zajęcie to tem większe, im trudniejsza odpowiedź na pytanie, czy będziemy jeszcze długo zażywali owoców pokoju, czy też już stoimy w przededniu wojny. Dotychczas nikt jeszcze tej kwestji nie rozwiązał. Posłuszni obowiązkowi dziennikarskiemu notujemy ile możności skrzętnie wszystkie głosy, które się w tej sprawie odzywają, a które zdaniem naszem zasługują na uwagę. Większą niż zwykłą wartość przypisujemy głosom rosyjskim, które się w tej sprawie dają słyszeć. Powodów nie trudno się domyśleć. Rosja należy w pierwszym rzędzie do szeregu tych mocarstw, które nie są zadowolone z obecnego w Europie porządku politycznego i państwowego i ona przedewszystkiem zmierza do jego zmiany, gdyby nawet gwałtownej. Dlatego interesuje nas wszystko, co pisma rosyjskie mówią o sytuacji politycznej. W kwestji tej zabrały dzisiaj głos *Nowoje Wremja* i piszą: Chociaż sytuacja polityczna nie jest jeszcze groźną, to jednak w dwu głównych centrach Europy środkowej, od których to centrów, zdaniem wielu, zawisły sprawy pokoju lub wojny, dają się zauważyć objawy całkiem nieuspakajające. Berlin ulega uciskowi dwu różnych prądów, zaś w Wiedniu sfery rządowe i sam cesarz nie tają niezadowolenia z obecnej sytuacji politycznej oraz wypadków natury politycznej, zaszłych zarówno w granicach monarchji Habsburgów, jakoteż i na półwyspie Bałkańskim.

Wprawdzie wiele rzeczy nie przekroczyło dotąd granicy przypuszczeń, plotek politycznych i domysłów. Do rzędu ostatnich należy np. pogłoska o zatargach pomiędzy ks. Bismarkiem a hr. Waldersee, z których pierwszy ma twierdzić, że chwila właściwa do wypowiedzenia wojny jeszcze nie nadeszła, a drugi jest zdania, że przeciwnie teraz właśnie rozpocząć ją należy, dopóki gotowość bojowa Francji i Rosji nie jest jeszcze na poziomie gotowości niemieckiej. Ale nasuwa się pytanie: w czem w razie danym Niemcy znajdą pretekst do rozpoczęcia wojny, tyle pono pożądanej przez wojenne stronnictwo niemieckie? Nieulegające wątpliwości i jawnie manifestowane zamiłowanie pokoju przez Rosję, usuwa wszelkie przypuszczenie o możliwości zatargu pomiędzy nią a Niemcami. Sprawy wewnętrzne Francji wskazują wyraźnie, że trzecia Rzeczpospolita nie myśli bynajmniej o wojnie. Wprawdzie w tych dniach izba deputowanych i senat zatwierdziły prawo, dotyczące powiększenia sił zbrojnych, ale nikt nie wie i wiedzieć nie może aż do wyborów jesiennych, w czyjem ręku znajdzie się ta groźna i potężna siła wojskowa. Niedość przeto rozprawiać o wojnie lub jej konieczności dla Niemiec. Trzeba przecież jasno i stanowczo oświadczyć, z kim i o co wojna ma być prowadzoną.

W Wiedniu znowu pojmują dokładnie, że chwila obecna nie jest właściwą do rozpoczęcia kroków zaczepnych na półwyspie Bałkańskim, bowiem zanim się do nich przystąpi, trzeba koniecznie naprawić te braki, na które użalał się tak niedawno cesarz Franciszek Józef — a to zadanie wcale niełatwe.

W takich warunkach obecny nastrój sfer rządzących w Niemczech i Austro-Węgrzech nie może chyba doprowadzić do katastrofy, zapowiadanej przez pesymistów politycznych. Wojna jest tem mniej prawdopodobną, ile że nikt, ale to stanowczo nikt w Europie nie jest skłonny do jej wywołania, oraz że wszyscy zgodni są co do tego punktu, że zły pokój lepszym jest zawsze od dobrej kłótni.

To podtrzymywanie owego „złego pokoju“ bardzo ciężko odbija się na życiu narodów, ale bądź co bądź nie może ono iść w porównanie z myślą, przejmującą grozą każdy umysł i serce, co do następstw zwarcia się armij wielumiljonowych, uzbrojonych nadto w oręż, którego skutki obliczone są na szerzenie największego zniszczenia w szeregach armji nieprzyjacielskiej, oraz w dobytku materjalnym przeciwnika.“

Korespondencje.

Wiedeń 17. lipca.

(Wybory sejmowe. — Zaślepienie centralistów. — Sejm galicyjski).

Na porządku dziennym u polityków wiedeńskich ciągle jeszcze dominuje wynik wyborów sejmowych, a przedewszystkiem świetne zwycięstwo stronnictwa „młodych“ w Czechach. Prasa tutejsza tak dalece zapamiętała się w radości nad zwycięstwem Młodoczechów, że kto nie umie patrzeć po za kulisy, dojść chyba musi do przekonania, iż centralistyczne dziennikarstwo wiedeńskie niczego żywiej nie pragnie, jak koronacji cesarza w Hradczynie. Jest to jeden z największych i najkomiczniejszych koziołków, jaki udało się wywrócić znajdującemu się w śmiertelnych podrygach centralistycznemu stronnictwu. Staroczesi pod buławą Rygera zadali temu stronnictwu niejedną ranę i ostatecznie przy pomocy delegacji polskiej pobili je na głowę, nie dziw zatem, że centraliści przyzwyczaili się patrzeć na nich jako na najzaciętszych wrogów. Tymczasem powstało i wzrosło w siły stronnictwo młodych, które opiera się na założeniu, że pan Ryger i jego zastęp umieli wprawdzie zwyciężyć, nie umieli jednak należycie zwycięstwa wyzyskać. Stronnictwo to, jako radykalniejsze, pociągnęło za sobą masy i wyszło zwycięsko z walki wyborczej, a Niemcy nie widząc w tej zmianie nic innego, jak tylko upokorzenie znienawidzonego przez nich wroga, radują się tak, jak gdyby naród czeski nagle uznał i orzekł, że jedynym jego prorokiem jest p. Plener, a jedyną wyrocznią *N. fr. Presse!* Ten niespodziewany entuzjazm Niemców w obec ultranacjonałów czeskich tem jest komiczniejszym, ile-że Młodoczesi nadto jeszcze przyznają się do obozu skrajnie demokratycznego, więcej może przez niemieckich liberałów znienawidzonego, aniżeli najskrajniejsze stronnictwa narodowe. „Kogo chce Pan Bóg pokarać, temu rozum odbiera“ — to przysłowie z całą słusznością zastosować się daje do centralistów, którzy dziś radują się z zwycięztwa najzagorzalszych swoich wrogów. Jedyne stronnictwo w Wiedniu, które miałoby niejakie prawo radować się z wyniku wyborów sejmowych w Czechach, jest stronnictwo demokratyczne, które zawsze uznawało i uznaje prawa każdej narodowości, a w Młodoczechach widzi żywioł prawdziwie postępowy i demokratyczny.

To stronnictwo nie posiada jednak osobnego organu w prasie wiedeńskiej, chyba że prawdą jest, iż *Wiener Allg. Ztg.* ze zmianą właściciela (która nastąpiła przed miesiącem) przeszła do obozu demokratycznego. Faktem jest, że *W. Allg. Ztg.* była jedynym organem, który zwycięstwo Młodoczechów zarówno jak wynik wyborów w Galicji, ocenił ze stanowiska szerszego i ogólniejszego, aniżeli inne dzienniki. Świadczy za tem także pierwszy z zapowiedzianego szeregu artykułów o stronnictwach politycznych w Galicji, który stosunki nasze ocenia z bezstronnością, do jakiej nie byliśmy w prasie wiedeńskiej przyzwyczajeni.

Wiadomości pochodzące ze źródeł czeskich, a dotyczące terminu zwołania Sejmu galicyjskiego, są, jak was zapewnić mogę, co najmniej przedwczesne, są powody i wpływy, które skłaniają rząd do zwołania Sejmu jaknajpóźniej, w żadnym razie przed początkiem października, jakkolwiek nie istnieje żaden widoczny powód, któryby takie ukrócenie obrad usprawiedliwić zdołał. Wskutek tak późnego zwołania sejmów, rada państwa nie rozpocznie prac swoich przed listopadem i ograniczy się prawdopodobnie w tym roku, na uchwaleniu nowego kodeksu karnego. Hr. Schönborn koniecznie pragnie załatwić tę sprawę jaknajprędzej, a rządowi wcale przyjemnie, że może pod tym pozorem odroczyć na dalszy ter-

---

39)

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Maurycy nie usiłował niczem okazać Annie wdzięczności, jaka przepełniała jego serce: może dlatego, że nie miał słów do wyrażenia swoich uczuć. Jakiejże ulgi doznał w cierpieniach! Wiedział, że Małgorzata była otoczona staraniami i opieką, nie dręczyły go już wizje tej strasznej nędzy, z której niegdyś ją ocalił.

— Jak możesz, Anno, opiekować się Małgorzatą, bez zwracania uwagi na siebie i bez wywoływania różnych domysłów? — zaczął. — W jaki sposób usprawiedliwiasz tak częste wycieczki?

Odpowiedziała mu, trochę zaambarasowana, że obowiązkiem jej jest postępować tak, a nie inaczej, w czem zresztą nie doznaje wielkich trudności.

— Zresztą — dodała — wiedz o tem, Maurycy, że i ja nieraz jeszcze udam się do ciebie z prośbą o radę, o opiekę... Wiesz, że nie mam już nikogo; Artur nie żyje...

— Droga Anno — mówił Maurycy, ujmując jej rękę — wszakże i ty wiesz dobrze, że kochałem cię zawsze. Byłaś dla mnie najmilszą i najlepszą siostrzyczką, a teraz — dodał ze smutnym uśmiechem — widzę w tobie prawdziwego anioła.

Anna spłonęła mocnym rumieńcem i przerywając rozmowę, pożegnała Maurycego.

LII.

Tymczasem Bowker chodził codziennie do pałacu na Square Saint Barnabé i dopytywał się, co kiedy wróci sir Lionel Caterham. Czynił on to w celu uspokojenia Małgorzaty, która konając, wzywała nieustannie swojego uwodziciela.

Nareszcie pewnego dnia stary malarz, przyszedłszy jak zwykle do izdebki portjera, zamiast przeczącej odpowiedzi usłyszał nowinę, że lord Caterham przybył wczoraj wieczorem i że jest właśnie w domu. Uradowany, polecił służącemu prosić jego lordowską mość o łaskawą audjencję, przyczem załączył swój bilet wizytowy.

Odpowiedź brzmiała pomyślnie, jego lordowska mość raczył przyjąć tego pana i Bowker po chwili ujrzał przed sobą Lionela.

— Chciałeś pan widzieć się ze mną? — rzekł sztywnie młody człowiek.

Ukłon Bowkera niemniej był zimny.

— Wybacz pan — odpowiedział szorstko — nie byłbym cię milordzie nigdy pragnął oglądać, gdyby nie sprawą niezmiernej wagi...

— Sprawa wielkiej wagi! Doprawdy, to samo powtarzają wszyscy co pięć minut! Wielkiej wagi, lecz chyba tylko dla pana?

— Przeciwnie, dla ciebie, milordzie!

— Bardzo wątpię — rzekł sucho lord Caterham — czas mam bardzo zajęty, bądź pan więc tak dobry i skończ prędko.

— A więc dobrze, krótko i węzłowato: Przychodzę tu od pańskiej żony.

W jednej chwili zmienił się wyraz twarzy Lionela, czoło zmarszczyło się groźnie, a ściągnięte usta przybrały okrutny wyraz.

— A — rzekł sycząc — tak! Pan przychodzisz z polecenia tej damy? Nie wyglądasz pan jednak na jej rycerza...

— Na rycerza? — powtórzył Bowker blady od gniewu.

— No, tak — ciągnął dalej Lionel. — A może pan jesteś jakimś przybranym ojcem, lub wujem z komedji?.. Ale trudzisz się pan napróżno; taka gra ze mną nie uchodzi, jam dobrze opanecrzony! Zrobisz więc lepiej, gdy przestaniesz mnie nudzić i gdy natychmiast opuścisz mój dom.

Malarz zacisnął pięści i już już miał się rzucić na Lionela, ale powstrzymał całą siłą woli gwałtowne uniesienie i rzekł:

— Nie jestem również przysłany przez nią, ażeby upominać się o jej prawa. Ona nawet nie wie o mojej bytności u pana.

— Ma się rozumieć — odparł Lionel. — Stara piosenka... To może nie ona wskazała miejsce mego zamieszkania?...

— Nie.

— W takim razie przyszedłeś pan z własnej inicjatywy, jako bezinteresowny przyjaciel, aby sprawdzić naocznie, co można utargować odemnie.

— Bredzisz, milordzie, widziałem ją najwyżej cztery razy w życiu.

— Cóż cię więc u licha tutaj przywiodło?

— Twój własny niegodny postępek, sir Lionelu. Gdyś rzucił tę kobietę na łaskę i niełaskę losu, wtedy jeden z moich przyjaciół znalazł ją na ulicy umierającą z głodu i zimna...

Usłyszawszy to Lionel, który stał dotąd w pogardliwy sposób od gościa odwrócony, odwrócił się nagle.

— Tak jest, konającą z głodu i zimna — powtórzył Bowker. — Przyjaciel mój udzielił jej pomocy i otoczył wszelkiemi staraniami. Wreszcie oczarowany jej pięknością ofiarował jej swoje nazwisko i swoją rękę.

— I ona przystała?

— Przystała.

— I pobrali się?

— Tak, byłem świadkiem ich ślubu.

— Bravissimo! — zawołał Lionel — oddałeś mi pan bezwiednie wielką przysługę. Nie będzie mnie przynajmniej nudziła!

— Przepraszam pana, nudzić cię będzie raz jeszcze, choć już nie długo.

— Co pan chcesz przez to powiedzieć?

— Poprostu, milordzie, że nie masz się czego obawiać, nie będziesz pan miał nawet potrzeby zasięgać rady prawnika. Jest siła, która kruszy związki małżeńskie pewniej, niż wszelkie wyroki rozwodowe... tą siłą jest śmierć!

— Śmierć! A więc umarła?

— Cierpliwości, szanowny panie, jest blizka zgonu, ale jeszcze żyje. Jednakże zna swój stan, a czując się umierającą, mówi ciągle o tobie, jednem słowem pragnie cię widzieć.

— Widzieć mnie! — wykrzyknął Lionel — ależ to niepodobna! A zresztą jakżeby ten pan, który ją zaślubił, zniósł moją obecność?

— Ten, który ją poślubił, został przez nią opuszczony, gdy dowiedziała się o twoim powrocie. Złamany obojętnością żony, oraz wszystkiemi szczegółami jej dziejów, których mimowoli udzielił mu pański brat... lord Caterham, powalony został na łoże boleści, a teraz zwolna powraca do zdrowia. Jego żona, lub pańska... nie wiem doprawdy, znajduje się w obcym domu. I tam to wzywa ciebie.

Lionel przerażony tą nagłą wieścią milczał długo, usiłując udaną obojętnością pokryć miotające nim wzruszenie, wreszcie podnosząc głowę zapytał drżącym głosem:

— Gdzież jest Małgorzata?

— W Sydenham, godzina jazdy powozem.

Lionel zadzwonił.

— Niech założą do powozu — rzekł do służącego. — Teraz słuchaj mnie pan, panie Bowker. Pojadę z tobą, niech się dzieje co chce. Czy rzeczywiście jest tak bardzo chora?

— Przekonasz się pan za chwilę — odparł poważnie Bowker.

Lionel nie umiał sobie zdać sprawy z tego co się z nim dzieje. Czuł przebiegające go dreszcze od stóp do głowy, czuł ogarniające go z kolei obce mu dotąd uczucia strachu i jakiegoś dziwnego, niewytłómaczonego żalu.

Wkrótce powóz wjechał na szosę, otoczoną z obu stron ogrodami, w których stały eleganckie wille, potem znalazł się wśród wiejskich osad i gęstwin leśnych. Wtedy myśli Lionela przybrały inny kierunek i przed oczyma duszy stanęła mu postać Małgorzaty. Ujrzał ją taką, jaką była na wybrzeżach Tenby, patrzącą na rozszalałe morze, które szumiało u stóp skały Cattierme. Jakże czarująca była wtedy, w całej pełni wdzięków młodości! Jakie silne wrażenie wywarła na nim jej postać! Marzył o niej po całych dniach i nocach. Kilka lat upłynęło od tych chwil pełnych uniesień i gorączkowego szału, a teraz zobaczy ją znów — umierającą!...

Lionel nie był jeszcze zepsutym do gruntu. Odrobina szlachetniejszych uczuć, spoczywających na dnie jego duszy, obudziła się podczas tej podróży. Nie mogąc znieść dłużej tego milczenia, zwrócił się nagle do Bowkera.

— A więc — wyszeptał — czy już nie ma żadnej nadziei?

— Żadnej.

Lionel zawahał się.

— Co jest przyczyną choroby?

— Pierwiastkowo objawiła się febra reumatyczna, spowodowana nędzą i zimnem, a następnie choroba serca — mówił Wiliam wolno i dobitnie.

— I lekarze zgadzają się co do opinii?

— Zgadzają się wszyscy na jedno, utrzymują że...

— Milcz pan! ani słowa więcej! — krzyknął Lionel, chwytając za ramię swego towarzysza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

min dyskusję nad sprawami, przy których koniecznie trzeba wyjść z dotychczasowej rezerwy i objawić barwę. *(Ad.)*

Z prowincji.

Ułaszkowce 19. lipca. (*W sprawie gorzelnianej*). Dnia 7. tm. w Ułaszkowcach odbyło się walne zgromadzenie członków oddziału podolskiego Towarzystwa gal. gospodarskiego. Zebranie było nader liczne, a między innemi zapadła uchwała wysłania telegramu w sprawie gorzelnianej do p. Jaworskiego, prezesa Koła polskiego w Wiedniu, i do podania tego telegramu do publicznej wiadomości. Telegram brzmiał dosłownie: „Wiedeń. Prezes Koła polskiego Jaworski. Najusilniej prosimy o poparcie memorjału ankiety gorzelnianej Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego, inaczej pędzenie gorzelń przy obecnych cenach niemożliwe; przy klęsce posuchy ruina kraju. *Cielecki, Gniewosz, Siemiginowski,* w imieniu członków oddziału podolskiego."

[?] **Bełz** 17. lipca. *(Koncert)* wiolonistki panny Wandy Podgórskiej ze współudziałem jej sióstr Cecylji i Ludmiły, przerwał na chwilę monotonność naszego małomiejskiego sezonu ogórkowego. Wybierając się na tę produkcję, spodziewałem się usłyszeć grę zwykłej dyletantki, gdy tymczasem podziwiać musiałem prawdziwy talent, znakomitą szkołę i technikę, która w „Legendzie" Wieniawskiego i Beriota „Koncercie" dosięgła kulminacyjnego punktu i tak rozentuzjazmowała zgromadzoną licznie publiczność, iż oklaskom nie było końca, a pani Miłkowska obdarowała młodziutką — bo 15 letnią — koncertantkę ślicznym bukietem. Istotnie pogratulować możemy p. Wolfsthalowi takiej uczennicy.

Zabawnem było patrzeć na naszego Wolka, który, uważając się za powagę i mistrza smyczkowego, tu kornie musiał pochylić głowę i przyznać, że gdyby „tak" umiał grać, takżeby w Bełzie nie „siedział".

Życzymy koncertantce w dalszej jej podróży równych sukcesów i zazdrościmy sokalskim sąsiadom, którzy już prawdopodobnie jutro nasycić będą mogli uszy swe melodyjnemi dźwiękami skrzypiec panny Wandy.

Nowy Sącz 18. lipca. (*Brak wody*). Miasteczko — a raczej miasto — nasze, gdyż liczba mieszkańców mało co niżej 15 tysięcy sięga, ma wiele różnych osobliwości, z pomiędzy których chciałbym podnieść jedną, a mianowicie: mamy tylko jedną, wyraźnie jedną studnię publiczną, którą jako jedynaczkę rodzice tejże, tj. zwierzchność gminna, bardzo pielęgnuje, gdyż, zapobiegając spowszechnieniu jej często zamykać ją każe. Proszę więc wyobrazić sobie tych, którzy mają szczęście mieszkać w kamienicach, nie mających zupełnie studzień, lub też o wodzie do picia niezdolnej, w porze tak tropikalnej, jak obecne lato, kiedy czekać muszą godzinami na wodę, gdyż służące nie mogą dostać wody w studni publicznej, a od studzien prywatnych bywają odpędzane. Szczęściem, że w razie pożaru niedaleko mamy do Dunajca.

Niech tych parę słów tu napisanych nie będzie głosem wołającego na puszczy i niech zwierzchność gminna raczy pamiętać o najżywotniejszej sprawie miasta i postawi nam łaskawie chociażby jeszcze jedną tylko lub dwie studnie, ale otwarte, co, myślę, w obec prawie 15 tysięcy mieszkańców, wcale wygórowanem nie jest żądaniem.

Jarosław 18. lipca. (*Drobne wiadomości*). Dziś zanotuję kilka drobnych wiadomości:

Onegdaj zastrzelił się tu sierżant Mateusz Czekajło — jak powiadają — z powodu „trudności" służbowych.

Za Przeworskiem uderzył piorun w stodołę, mieszczącą 150 wozów siana. Stodoła ze sianem spłonęła do szczętu.

Tutejszy reprezentant filji biura ogłoszeń, p. Felicjan Bajan, znalazł nowy sposób ścigania długów. Ogłosił plakatami, że nazwiska dłużników, którzy nie uiszczą się do pewnego terminu, poda także za pomocą plakatów do publicznej wiadomości. Byłby to praktyczny sposób, ale nie jest jeszcze dozwolony.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup Dunajewski udał się do Rabki, celem poświęcenia nowego domu dla dzieci skrofulicznych. Jednocześnie na tę uroczystość wyjechali z Krakowa profesorowie dr. Jakubowski, dr. Rosner i dr. Murdzyński.

Nekrologja. W Rawie zmarł dnia 17. b. r. Paweł Sydon dw. im. Prus Więckowski, praktykant konceptowy namiestnictwa przydzielony do tamtejszego starostwa, w 31 roku życia swego. — W Krakowie zmarła hr. Marja Kalnoky, z domu hr. Mensdorf Pouilly, żona podpułkownika ułanów, brata ministra spraw zagranicznych, w wieku lat 31. Zwłoki przewiezione zostały koleją do Bellovitz. — Znany obrońca wolności i w swoim czasie przywódca studentów z roku 1848, dr. Taussig, zmarł onegdaj w Wiedniu w 82 roku życia.

Kalendarz. Sobota (20.): Czesława. Wschód słońca o godzinie 4. min. 26, zachód o godzinie 7. min. 42.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno popować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Doktorat. P. Jan Maksymilian Pawlikowski, rodem z Łysowód na Podolu, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora filozofji.

Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza konkurs na jedną posadę rzeczywistego nauczyciela, tudzież na jedną posadę rzeczywistej nauczycielki w szkole mięszanej im. św. Zofji, obie z płacą po 800 zł. rocznie.

Gdyby która z posad wyżej wyszczególnionych została nadaną nauczycielowi rzeczywistemu, względnie nauczycielce rzeczywistej innych szkół etatowych, natenczas rozpisuje Rada szkolna okręgowa zarazem konkurs na takie same posady w ten sposób opróżnić się mogące.

Podania należycie udokumentowane wraz z tabelą kwalifikacyjną należy za pośrednictwem władzy przełożonej przedłożyć Radzie szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie do 31. sierpnia br.

Obłąkany Wierzbicki, który w Krakowie kilka miesięcy temu strzelał do panny M., zbiegł z zakładu obłąkanych w Kulparkowie, gdzie oddany był na kurację. Policja poszukuje zbiega.

Nowe urzędy podatkowe w Czarnym Dunajcu i w Wiśniczu rozpoczną swą czynność urzędową z dniem 1. listopada rb.

Romans z żydówką Czern. *Gaz. Pol.* donosi: Młody parobczak Litwiniuk, syn włościanina w Kuczurmale, zakochał się w 18-letniej córce miejscowego arendarza, izraelity Herschmanna i pozyskał wzajemność ognistej semitki. Romansowi młodych ludzi stanął na przeszkodzie ojciec dziewczyny, który — jako wierny chasyd, wywodzący się z rodziny rabinackiej, ani słyszeć nie chciał o oddaniu córki „gojowi". Oświadczył tedy stanowczo, że jeżeli jedynaczka dalej utrzymywać będzie miłosny stosunek z Litwiniukiem, to jej — kości połamie.... Spełnieniu się tej rodzicielskiej groźby stanął na przeszkodzie fakt niespodziany: przed paru dniami młoda Herschmanówna znikła z domu rodziców, a wszelkie poszukiwania nie odniosły dotychczas skutku.

Stary arendarz zaskarżył Litwiniuka o wykradzenie mu córki.

Szynkarz — złodziejem. Policji udało się wczoraj wyśledzić, że Arje Mischel, szynkarz, utrzymujący kantynę w cegielni na Pohulance, skradł w przeciągu tygodnia 400 desek, będących własnością Salamona Betkauera, przedsiębiorcy budowniczego. Część desek ukrytych w stajni odebrano, a Mischla pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Bochenek chleba skradł wczoraj robotnik Iwan Dmytryszyn żydówce Rojzie Enigross. Tłumy żydów sprowadziły złodzieja na policję. Oddano go do aresztu.

Przez strych dostał się wczoraj w nocy nieznany sprawca do magazynu Chaima Tenzera, na Zniesieniu l. 95, a po rozbiciu kufrów zabrał rozmaite suknie.

Włamanie się. Nieznany sprawca wyważył wczorajszej nocy bramę domu przy ul. Rzeźnickiej l. 10. a dostawszy się w ten sposób na podwórze, włamał się do magazynu gdzie były złożone znaczne zapasy puchu, własność Salamona Platza. Złodziej zabrał 4 worki puchu, wartości przeszło 500 złr. Indywiduum poszlakowane o popełnienie tej kradzieży już aresztowano.

Policja aresztowała wczoraj kilkanaście rzezimieszków, którzy urządzali rewizje w kieszeniach szczególnie pań podczas targu w Rynku i na placu Krakowskim.

Kradzież koni. P. Andrzejowi Tyszkowskiemu, dzierżawcy Żydaczyc, skradziono ubiegłej nocy z pastwiska 9 koni. Żandarmerja zarządziła poszukiwanie, dotychczas jednakże bezskuteczne.

Burza srożyła się d. 15. b. m. w nocy w powiecie Buczackim, uderzyło kilkanaście piorunów a jeden z nich w Porchowej, majętności p. Artura Cieleckiego, wleciał przez komin do sklepu chrześciańskiego, rozłupał drzwi i zrobił trzy dziury w ścianie, troje osób mieszkających w izbie obok sklepu pozostało nie uszkodzonych.

Wielka burza z wichrem i piorunami szalała, także 14. b. m. o godzinie 6. wieczorem w okolicy Olszowic, Konar, Mogilan i Świątnik. Wskutek gwałtownego deszczu, który chwilami sprawiał wrażenie oberwania chmury, w jednej chwili wezbrały wszystkie potoki w sposób przerażający. Obszar dworski w Olszowicach na przestrzeni 30 morgów zalany został do wysokości 6 stóp wodą, która zerwała mnóstwo mostów i popsuła wszystkie drogi, a nadto uniosła z pola 40 kop zżętej pszenicy. W okolicy ofiarą burzy padła 22 letnia dziewczyna, którą uniósł gwałtowny pęd wody i której zwłoki dopiero na drugi dzień na łąkach gminy Olszowice odnaleziono.

Sprytny wójt. W jednej z drobnych gmin Lasu Czeskiego, przy przeprowadzaniu nowej drogi, zajęty tem geometra — jak się to zwykle dzieje — wytknął linję za pomocą kołków, wbijanych w ziemię. Ukończywszy robotę w sobotę nad wieczorem, zwrócił się do miejscowego wójta z zaleceniem pilnowania wytkniętej linji, obawiał się bowiem, aby przez niedzielę nie powyrzucał mu kto ustawionych kołków. Wójt strzedz ich obiecał; jakież jednak było zdziwienie geometry, gdy nad ranem w poniedziałek ani jednego na linji nie zastał. Wszystkie kołki dla pewności zabrano z rozkazu wójta i zamknięto szczelnie w zabudowaniach gminnych.

Wystawa. W dniu 12 bm. otwarta została w Hamburgu wystawa handlowa. Osobliwości zamorskie, nieznane dotąd w Europie, stanowią jej główną ozdobę.

Z wystawy paryskiej. Donoszą nam z Paryża, że jedną z największych osobliwości austrjacko-węgierskiego działu na wystawie paryskiej jest „ręczna robota", dzieło znanej w Wiedniu damy, od czasu zamążpójścia w Dreznie przebywającej, pani Henryki Maukiewicz. Właściwie należałoby się w sali sztuk pięknych miejsce honorowe sześciu siatkom, które genjalna pani dała na wystawę, ale z powodu zpóźnionego zgłoszenia, tylko w skutek interwencji Antoniego Prousta, dyrektora sztuk pięknych, znalazły umieszczenie na wystawie przemysłowej, gdzie umyślny pawilon oszklony dla nich urządzono. Roboty pani Maukiewicz odróżniają się od zwykłych kobiecych robót ręcznych nietylko pod względem pomysłu i wykonania, ale także pod względem rozmiarów. Tych sześć siatek, każda wielkości po 12metrów, przedstawia tyleż należycie uchwyconych form zjawiskowych jednego i tego samego żywiołu, wody: strumyk, zatokę, staw, jezioro, wodospad i morze. Są to na jedwabiu tkane obrazy, którym wszakże i malarstwo przywołano ku pomocy. Przez to połączenie dwóch spokrewnionych ze sobą sztuk, osiągła pani Maukiewiczowa, u której silnie pulsuje żyła artystyczna, rzadkie efekty. Dzienniki paryskie umieszczają całoszpaltowe artykuły o jej arcydziełach, i ona, jeszcze jako dziewczynka w Wiedniu nadzwyczaj wysławiana piękność, jest na najlepszej drodze, aby się stać paryską znakomitością. Kronikarz dziennika *France,* Franciszek Sarcey, członek akademji, poświęcił niedawno „utkanym obrazom" pani Maukiewiczowej, którą zresztą za znakomitą Węgierkę uważa, entuzjastyczną rozprawę, Antoni Proust określa je jako „utkane Wagnery", a Sully Prudhomme mówi o nich jako o „fantazjach na jedwabiu". Krótko mówiąc, hasło pomyślnego rezultatu zostało wydanem, rezultatu, który codziennie wzrasta, a przez reprodukcje Hufstaugla rozchodzi się w coraz szersze koła.

Na Wołyniu przeprowadzają obecnie władze z całą surowością ukaz, zabraniający żydom pobytu na przestrzeni 50 wiorst od granicy. Z Łucka kazano się wynieść 500 rodzinom żydowskim, podobnie w Krzemieńcu i Włodzimierzu.

Mierzwiński, po trudach poniesionych w podróży po cesarstwie, a następnie po Niemczech, zażywa na bruku paryskim ożywczego spoczynku. „Człowiek wysokiego c" w tych dniach udaje się do jednego z miejsc leczniczych na południe Francji, zaś z jesienią podejmie dłuższą „podróż artystyczną". W niej zawadzić ma o Warszawę.

Dobroczynny zapis. Pani M., wdowa, właścicielka domu w Warszawie, uczyniła zapis, mocą którego po śmierci jej cały dom oddany zostanie na bezpłatne pomieszkanie dla wdów, obarczonych dziećmi i nieposiadających dostatecznych środków na utrzymanie. Lokatorki wnosić będą tylko niewielkie sumy na opłacanie podatków, konserwację posesji i jej administrację.

Piękne zwyczaje. Z nad Nowego Kalabaru nadchodzą wieści o strasznych do dziś dnia panujących wśród plemion Afryki zwyczajach. Przed paru miesiącami zmarł stary król z Eboe i, jak to jest w użyciu w owych stronach, handlarze z Nowego Kalabaru stawili się w Eboe dla złożenia hołdu nowemu monarsze. Wiedzieli oni dobrze, że wkrótce po śmierci króla odbędzie się w państwie jego uroczystość t. zw. „Ju Ju", przypuszczali jednak, iż odbyła się już przed ich przybyciem. Przerachowali się jednak i przybyli do Eboe właśnie w chwili najstraszniejszej. Już 4 lata poświęcono na ofiarę bogom „Ju Ju". Stary król leżał w obszernym głębokim rowie. Obok niego spoczywały zwłoki najmłodszych jego żon, w okropny sposób pomordowanych. Powyłamywano im nogi i ręce i w straszliwych męczarniach zagłodzono. Nieszczęśliwe ofiary męczyły się około 5 dni. Po całem mieście widniały ślady barbarzyńskiego zwyczaju. Wieszano ludzi na drzewach głowami na dół. Przez dziury, porobione w nogach, przewlekano sznury, któremi ich do drzew przywiązywano. To znowu na sznurach wieszano ofiary pomiędzy drzewami w położeniu poziomem, poczem ścinano im głowy toporami. Głowy składano w grobie królewskim, ciała zaś pożerano. Handlarze, świadkowie tych scen okropnych, [illegible] wstanie w [illegible] najprędzej z [illegible] zwyczaje miejscowe wymagają, aby przez 10 miesięcy jeszcze co miesiąc 7 ludzi mordowano.

Wystawa wzorów alfabetów i pism starożytnych otwarta zostanie w muzeum brytyjskiem w Londynie. Celem wystawy będzie obznajomienie publiczności z pochodzeniem i rozwojem pism, używanych przez różne narody od czasów najdawniejszych. Alfabety te wystawione będą w porządku chronologicznym. Przedewszystkiem wystawione będą znaki piśmienne Egipcjan, hieroglify kapłanów i hieroglify zwykłych śmiertelników. Dalej następuje alfabet egipsko-fenicki, przyczem sposobem poglądowym przedstawione będzie, jakim sposobem znaki piśmienne Egipcjan przy pomocy Fenicjan weszły do Grecji. Inne oddziały zajmują pisma chaldejskie i assyryjskie, alfabet klinowy Persów i różnorodne formy Chińczyków. W liczbie tych ostatnich znajdować się będzie rękopis, datujący się z r. 1400 przed narodzeniem Chrystusa. Za alfabetem chińskim i jego oddziałami następować będą alfabety pochodzące od tego ostatniego, a mianowicie: anamicki, indo-chiński, siamski, kambodżyjski, japoński itd., jak również wystawiony będzie egzemplarz pisma starochińskiego w tak zwanym języku niu-czu, wprowadzony w użycie przez jednego z członków dynastji madżurskiej, lecz obecnie już wygasły. Dalej będą wzory pism semickich, rękopisy staro-indyjskie, greckie, łacińskie a także i alfabet Koptów. Ostatni oddział wystawy stanowić będą rękopisy ilustrowane, w tej liczbie bardzo piękne książki z kolorowanemi ilustracjami, znalezione w mogiłach podczas rozkopywania starożytności egipskich.

Długowieczność. Na Bałutach, jak donosi *Dz. Łódzki,* mieszka żebrak Mateusz Majcherek, liczący 103 lata życia. Umysł ma jeszcze zupełnie trzeźwy i opowiada różne ciekawe dzieje, które zapamiętał. W tym roku przypada jubileusz jego żebractwa. Przedtem był zamożnym gospodarzem pod Brzezinami, lecz okoliczności zmusiły go do porzucenia siedziby, wymarła mu rodzina; będąc już starcem, niezdolnym do pracy, został żebrakiem.

Ważne odkrycie. W tajnem państwowem archiwum berlińskiem odnaleziono w tych czasach wielce już zniszczone i ledwo czytelne oryginalne protokoły z posiedzeń rad państwowych (tajnych i ministerjalnych) z najdawniejszych niemal czasów, bo od r. 1640. Oczywiście nie potrzebujemy dodawać, jaką wagę protokoły te mają dla historji. Uporządkowaniem i ogłoszeniem cennych papierów zajęto się gorliwie.

Upolowana. Z Indyj donoszą, iż udało się nareszcie upolować tygrysicę, która, gnieżdżąc się w pobliżu Jounsar od lat 10 ciu, była postrachem całej okolicy. Liczba jej ofiar liczy się na setki. Pewnego razu z pomiędzy kilku leśniczych, śpiących w chacie, porwała jednego i zaniosła dla zabawy młodym. Towarzysze nieszczęśliwej ofiary schronili się na drzewo i ztamtąd byli świadkami okropnej sceny. Podczas, kiedy tygrysiątka przewracały na wszystkie strony ofiarę, stara o parę yardów położyła się i błyszczącemi ślepiami przyglądała się zabawie. Trwała ona już chwil kilka, kiedy nagle leśniczy porwał się z ziemi próbując ucieczki. Tygrysiątka były jeszcze za słabe, aby go mogły zatrzymać, zanim jednak zdołał ubiedz kilka kroków, skoczyła ku niemu stara i przywlokła go w powietrzu; zabawa z nieszczęśliwym trwała dalej. Kilkakrotnie starał się on wydostać z objęć straszliwych bestyj, zawsze jednak nadaremnie. Nieszczęśliwy rozdzierającym głosem wzywał pomocy, towarzysze jednak jego nie mieli odwagi udzielić mu jej. Wreszcie do ogólnej zabawy przyłączyła się i tygrysica. Podrzucała ofiarę w górę, to puszczając ją, to chwytając, igrała, niby kot z myszą. Nieszczęśliwy bronił się coraz słabiej, raz jeszcze spróbował podczołgać się do jednego z drzew figowych, rosnących w pobliżu i wdrapać się na nie, jakkolwiek u nóg czepiały mu się rozżarte tygrysiątka — ale i tym razem tygrysica ściągnęła go na ziemię. Wreszcie, położywszy nieszczęśliwemu łapy na piersiach, jęła go zwolna w oczach towarzyszów rozdzierać w kawały. Oczywiście z pozbycia się strasznej plagi panuje wśród miejscowej ludności ogólna radość.

Przedstawiciel Persji w Waszyngtonie, Hadji Hassim Gooly Khan, prosił szacha o odwołanie go. Przyczyną postanowienia powyższego jest beztaktowne postępowanie pism miejscowych, które o osobie władcy Persji rozpuszczają najnieprawdopodobniejsze a ubliżające mu wieści. Gdy odezwa do pism ze strony przedstawiciela Persji nie odniosła skutku, postanowił on Stany Zjednoczone opuścić.

Biała narzeczona. Idąc w ślad za starym w Anglji zwyczajem, księżniczka Ludwika Walijska od chwili zaręczyn swoich aż do dnia ślubu nosić będzie tylko białe suknie. Gdy po odbyciu się uroczystości zaręczyn księżniczka weszła do swojej garderoby, zastała tam oczekujące na nią służące i ubogie dziewczęta z okolicy, pomiędzy które rozdzieliła wszystkie dotąd używane suknie. Następnie poprowadziła ją matka do nowego buduaru tualetowego, wybitego materją w białe kwiaty, gdzie znajdywały się skromne, ale pełne gustu stroje, na czas narzeczeństwa przeznaczone. Od zwyczaju powyższego uwalnia tylko żałoba, ale i w tym wypadku narzeczone angielskiej królewskiej rodziny w domu noszą suknie białe. Suknie owe nigdy nie bywają wyrabianemi z jedwabnych materyj, służą tu tylko: wełna, batyst itp. tkaniny.

Nieszczęśliwe miasto. Miasto Johnstown w Pensylwanji, nawidzone przed niedawnym czasem straszną katastrofą powodzi, dotknęły nowe klęski i nieszczęścia. Z dzienników amerykańskich dowiadujemy się, że w pozostałej po katastrofie dzielnicy miasta wybuchł pożar i strawił kilkadziesiąt domów, w połowie już zawalonych i z mozołem ponaprawianych naprędce, tak, aby jako tako mieszkać w nich było można. Nadto kilka domów należało zburzyć, aby pożoga nie przeniosła się na szereg szałasów i baraków. Ale nie koniec na tem; 25. czerwca pod Latrobe w Pensylwanji nastąpiło zetknięcie się trzech pociągów. 31 wagonów przewróciło się, poczem objął je ogień i spalił doszczętnie. Zabiło się na miejscu 20 osób, a kilkadziesiąt odniosło rany. Wśród pasażerów było około 40 osób z Johnstown, które opuściły zniszczone miasto, aby udać się na Wschód. I tu więc dosięgło ich nieszczęście.

Panna Tóku Mardira, młoda Japonka, pochodząca z jednej z najzamożniejszych rodzin Yokohamy, wstąpiła w Monachjum do klasztoru.

Ciężki zarzut. Donoszą z Nowego Jorku, iż jury, wyznaczone do rozpatrzenia przyczyn strasznej katastrofy z Johnstown, właścicieli rezerwoaru wodnego uznało za winnych.

Nowa ajencja telegraficzna. Gazeta *Graždanin* donosi, iż w Petersburgu pewne grono osób zamierza otworzyć nową ajencję telegraficzną, ze stałemi korespondencjami we wszystkich mocarstwach Europy i w ziemiach słowiańskich. Czynności nowej ajencji, która ma nosić nazwę petersburskiej, zaczną się od nowego roku. W razie zaburzeń w Europie, wieści telegraficzne do Petersburga dochodzić będą przez Danję lub Szwecję.

W epoce tryumfu tresury zwierząt, przestały nas już dziwić uczone konie, słonie tańczące, skaczące wieprze, oraz inteligentne... pchły. O tresowanej krowie nikt z nas jednak jeszcze nie słyszał. A jednak angielski „komik i przedsiębiorca osobliwości", Wester, obecnie objeżdża miasta austrjackie z dojną krówką, która, jeżeli mamy wierzyć reklamie, tańczy w takt muzyki, staje na tylnych nogach, aportuje i inne tym podobne wykonywa sztuki. Sprytna krowa posiada impresarja w osobie p. Gewichta, Wiedeńczyka.

Arystokratyczny jubileusz. W roku bieżącym rodzina książąt Odescalchi obchodzić będzie 200-letni jubileusz tytułu książęcego, udzielonego jej przez cesarza Leopolda I. w dniu 29. sierpnia r. 1689.

Ciekawe wydawnictwo. W tych dniach opuści w Paryżu prasę trzytomowe dzieło, zawierające listy księcia orleańskiego. Wydawcami dzieła powyższego są synowie autora: hrabia Paryża i ks. Chartres.

W daleką drogę, bo aż do Marsylji, wypuszczono ze szczytu wieży Eiffla w zeszłą sobotę dwa gołębie pocztowe. Gołębie należą do p. Henryka Chatrau z Marsylji.

Szach — jak donosi *Figaro* — przyjął zaproszenie królowej angielskiej na wesele wnuczki jej z lordem Fife, skutkiem tego pobyt władcy perskiego w Anglji przedłuży się o dni parę.

36-ty. Malowany obecnie przez Jana Millais portret Gladstone'a, a przedstawiający go wraz z jednym z wnuków jego, jest tylko 36-tym z rzędu portretem wielkiego męża stanu.

Z gospodarstwa wiejskiego...

...Najwięcej zysku przynoszą koguty, ale... tenorom...

Ojciec i dzieci.

— Jak byłem w waszym wieku, jadłem tylko suchy chleb...

— To teraz, jak ojczulek przy nas, to ojczulkowi daleko lepiej...

Ze zwierzeń.

Pani Q., o której wierności różnie mówią, do przyjaciółki:

— Właściwie robię to dla mego męża. Znasz przysłowie: „Szczęśliwy w grze..." A on tak dużo... gra w winta!

Konfiskacie za przedruk z *Czasu* o agitacji rosyjskiej w Królestwie, a względnie o broszurze „Głos ludu polskiego" — uległy wczoraj wieczorem dwa pisma tutejsze: *Kurjer lwow.* i *Gazeta nar.*

Oryginalną kradzież popełniono na szkodę p. Pawła Kretowicza, nauczyciela szkoły weterynarji. Nieznany złodziej wybrał z ulów miód i pszczoły.

Aresztowano stróża domu przy ul. Czackiego l. 4., Antoniego Gocha, za posiadanie rozmaitych przedmiotów, pochodzących z kradzieży. Między innemi zakwestjonowano tytonierkę srebrną (wyrób kaukazki) zaopatrzoną monogramem L J.

Zuchwały oszust. Mikołaj Sahan, włościanin z Raźniowa, przywiózł tu bratowę swoją, Annę Daćko, koleją żelazną, celem poddania jej operacji. Zaszedłszy o wczesnej godzinie do miasta, na ulicy Pańskiej spotkali jakiegoś mężczyznę, którego zapytał Sahan, gdzie mieszka operator, którego nazwisko miał napisane na karteczce. Nieznajomy wziął kartkę i po chwili powiedział, że to on sam jest tym operatorem i że chętnie przyjmie w kurację Daćkową. Obiecał włościanom, że będą na jego utrzymaniu i za to zapłacić muszą 20 złr. Daćkowa mając przy sobie 5 złr., dała mu je, obiecując resztę pieniędzy niebawem uiścić. Tymczasem Sahan obliczył, że na powrót do domu zabraknie mu jeszcze 40 cnt. Nieznajomy na to obiecał mu dać tę kwotę i by zmienić piątkę, wstąpili do szynku Waldmanna, przy ulicy Grodzickich, gdzie wypili szklankę piwa. Po wyjściu z szynku, mniemany doktor ulotnił się, a włościanie długi czas szukając zbiega, zmuszeni zostali w końcu dać znać policji, zaś Daćkowa udała się na kurację do szpitala.

Kominiarz — atletą. Rzecz dzieje się w cyrku Schumanna, w którym obecnie produkuje się „atleta i zapaśnik" p. Karol Abs. Otóż ów silny pan, a — jak głosi afisz — najsilniejszy na świecie, wyzwał wszystkich najsilniejszych mieszkańców naszego grodu do walki, a nawet dla tego, któryby go zwyciężył, przeznaczył nagrodę 200 złr. Od czasu cyrku Sura słyną we Lwowie ze siły — kominiarze. Jeden reprezentant tego kunsztu pokonał wówczas sromotnie atletę, no! i od tego czasu kominiarze tryumfowali. To też i obecnie zgłosił się kominiarz nazwiskiem p. Wójcikiewicz. Jest to sobie zwykły śmiertelnik, wyglądający w obec atlety Absa, jak figa. I ta figa porwała się wczoraj na olbrzyma. I jakiś czas olbrzym bawił się p. Wojcikiewiczem, a gdy mu się ta zabawka sprzykrzyła, rzucił nim w piasek. I tak się skończyła walka. Pan Wojcikiewicz poszedł skompromitowany do domu, a atleta na kolację do Naftuły...

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Pan K. br. Brunicki szczery przyjaciel oświaty ludowej, zajmuje się szczerze szkołami w jego dobrach się znajdującemi. Będąc obecnym na tegorocznym popisie, ofiarował on różne podarki młodzieży dobrze się uczącej, za co podpisany zarząd szkoły w imieniu dziatwy szkolnej składa serdeczne podziękowanie.

Zarząd szkoły ludowej w Serdycy.

Wykaz składek złożonych z dworu i gorzelni pp. Kunzów w Strupkowie, na rzecz pogorzelców Podhajec: Franciszek Kunz złr. 1, Franciszek Kunz 1, Barbara Kunz 1, Albin Kunz 1, Paulina Kunz 1, Władysława Czerwiecka cnt. 60, Jędrzej Antoniewicz 50, H. Sander 20, Jędrzej Górożeny 20, Wawrzyniec Gach 20, Kazimierz Piśnik 15, Jan Balicki 25, Michalewski 30, Chomiak 10, H. Spiner 50, J. Dauber 20, J. Lorens 60, Paulina Lorens 30, B. Lorens 30, A. Lorens 30, Iwan Dutczak 10, Iwan Sauczuk 10, M. Spiner 20, Ołeksa Bojeczko 10, Jan Iwanowicz 30. Razem 10 złr. 50 cnt.

Festyn w Kortomowce na dochód pomocy naukowej ubogiej młodzieży szkolnej, z powodu przeszkód od komitetu niezawisłych, jakoteż niepewnej pogody, nie odbędzie się w niedzielę 21. lipca.

W Anglji — przy stole.

Z nader zajmującego fejletonu Ludwika Hevesiego wyjmujemy następujący charakterystyczny ustęp:

W Anglji istnieje osobne spojrzenie pogardy, zachowywane jedynie dla mieszkańców kontynentu. Jest ono może jeszcze wymowniejszem od tego, jakiemby się spojrzało na murzynkę, któraby ośmieliła się np. upudrować. Ach, to spojrzenie pytające, zdumione, niby załamujące ręce, wywoływało nieraz na mej twarzy rumieniec, którego nie powstydziłaby się żadna dziewczyna. Raz zauważyłem, że siedzący przy mnie i naprzeciw mnie nagle odłożyli noże i widelce i wytrzeszczyli na mnie oczy.

Cóż zrobiłem? Może poniosłem do ust nóż, zbrodnia, która w Anglji idzie zaraz po ojcobójstwie? Nie, tak nisko przecież nie upadłem. Wziąłem atoli musztardę do baraniny, a musztarda przecież dozwoloną jest tylko do wołowiny i szynki! Co robić? Wymówiłem się chorobą i wstałem od stołu. Pewna łagodnie usposobiona sąsiadka powiedziała mi potem: „Widzi pan, nie rób pan tego więcej, z tego rozchorowałeś się, równie dobrze mogła była nastąpić apopleksja".

Innym razem chciałem wziąć do zimnej kury *Worcestershire-sauce,* gdyż przedewszystkiem nazwę tego sosu mogłem dobrze wymówić, któryto wypadek nie zachodził co do wszelkich innych sosów, a potem, iż sos ów stał przypadkowo najbliżej. Szczęśliwym sposobem sąsiadka, której widocznie się podobałem, chwyciła mię w sam czas za ramię i wyratowała od nieprzewidzianych zawikłań.

Coby się stało, gdyby ktoś swój suchy chleb nożem krajał, albo chleb z masłem ręką łamał, lub całą kromkę do ust niósł i odkąsywał po kawałku. Ludzie, którzy podobne rzeczy za dawnych czasów popełnili, okrzyczane natury zbrodnicze, bywali po największej części wkrótce traceni lub deportowani. W każdym razie najlepiej zrobi cudzoziemiec, gdy się otwarcie poleci życzliwym względom publiczności jako niedoświadczony, niezgrabny mieszkaniec kontynentu. Przy stołach familijnych przyjmowano to bardzo przychylnie, gdym się wprost dowiadywał, którym widelcem powinienem zastawioną potrawę spożywać. Pewnego razu zdobyłem na poczekaniu wielką część Szkocji, gdym wyraził głębsze upodobanie do szkockiej potrawy narodowej *„hotch — potch"*. Natychmiast prześcigało się całe towarzystwo w udzielaniu mi wszelkich możliwych objaśnień. Mięso w *„hotch-potch"* było jagnięciną, jarzyna tak zwany jarmuż, nadto rzepa, kartofle i to co w Szkocji pietruszką nazywają. Sądzili, że jarmuż i pietruszka są nieznane na kontynencie. Gdym drugi raz nabrał na talerz ową potrawę, sąsiedzi, Szkoci, wysoce z tego zadowoleni zaczęli mi się przedstawiać i wymieniliśmy karty. A gdy w końcu wspomniałem o narodowej potrawie flamandzkiej „Otschepot", która do ich potrawy bardzo jest podobną i widocznie wskazuje na dawniejsze podbicie Flamandji przez Szkotów, wtedy wszyscy byli do tego stopnia zachwyceni, iż obawiałem się, że gospodarz nie zechce odemnie wziąć żadnej zapłaty. Bardzo korzystnem było dla mnie także, że od początku zdradzałem wielki pociąg do cebuli, selerów i szczerbakowej sałaty ze solą, bez octu i oliwy a w szczęśliwej chwili wzniosłem się aż do surowych jabłek rajskich z pieprzem, solą i octem. Utrzymywano nawet, że przez ten sposób życia moja wymowa znacznie zyska na wyrazistości. Mniej skutecznemi niestety okazały się moje usiłowania, aby znaleść smacznemi kaczki, nadziewane szałwiją. Miały one smak i woniały rażąco kamforą, która między towarami aptekarskimi wcale pokaźne zajmuje stanowisko, lecz mimoto nie potrafiłem dla owych uaromatyzowanych ptaków nigdy więcej wydobyć interesu nad teoretyczny. Widocznie byłem dla nich zanadto kontynentalnym.

Rada miasta Lwowa.

(*m*) **Lwów** d. 18. lipca. Przewodniczył wiceprezydent miasta p. Marchwicki który zagajając posiedzenie oznajmia, że prezydent miasta p. Mochnacki wyjechał na dwumiesięczny urlop.

Następnie rada udzieliła urlopów pp. Linie (2 miesiące), Janowskiemu (2 m.) hr. Borkowskiemu (6 tygod.), Thomowi (2 mies.), Baczewskiemu (6 tyg.), Machayskiemu (6 tyg.), dr. Marjańskiemu (2 tygod.), dr. Schaffowi (2 miesiące) i prof. Soleskiemu (5 tygod.).

Jako sprawę nagłą przedstawił referent p. Gołąb restaurację kościoła Marji Magdaleny. Dach ma być pokryty blachą miedzianą. Restauracja kosztować będzie około 10.000 zł. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży kawałka gruntu miejskiego przy pl. Smolki służyć będą na pokrycie tego wydatku.

Na wniosek p. Michalskiego polecono zarazem dyrektorowi urzędu budowniczemu aby roboty około restauracji tego kościoła rozpoczęto bezzwłocznie.

W dalszym ciągu posiedzenia ref. p. Kędzierski przedstawił w krótkości projekt regulacji ulic i placów miasta Lwowa. Projekt ten zakrojony jest na wielką skalę. Są tam projektowane ulice w samem śródmieściu, rozszerzenie starych ulic itd. Projekt ten ma być substratem dla wybrać się mającej komisji, która ma się starać o ulgi podatkowe przynajmniej dla 150 domów. Komisja ta ma prowadzić rokowania z rządem i Wydziałem krajowym.

P. Ramułt podnosi, że projekt przedstawiony jest zanadto „szeroki", a przyjęcie jego może szkodliwie wpłynąć na polepszenie stosunków zdrowotnych w mieście. Wszyscy właściciele domów będą zwlekać z robotami. Mowca prosi, ażeby projekt przedstawiony przez referenta ograniczyć i niekrępowano nim komisję.

P. Niemczynowski chciałby, aby wprzód uregulować Krakowskie i Zarwanicę.

P. Zacharjewicz broni projektu i wykazuje, że zamierzona regulacja wcale nie jest za „szeroką". My mamy — mówi prof. Z. — wskazać drogę postępowi, nie bądźmy małodusznymi, nie obawiajmy się niczego, a komisja, która obradować będzie z reprezentantami rządu „za wysoko" nie pójdzie.

Ostatecznie przyjęto projekt przedstawiony przez referenta a wybraną dawniej komisję wzmocniono radnymi pp. Niemczynowskim i Piepesem.

Przedsiębiorstwo dostawy druków dla magistratu oddano p. Szyjkowskiemu.

W końcu powzięto w kilku sprawach drugie uchwały — a prośbę p. Z. Kędzierskiego o wyznaczenie placu na skład materjałów pod budowę gmachu Kasy oszczędności, załatwiono przychylnie, zezwalając, ażeby materjały te złożone były na ul.

Karola Ludwika wzdłuż nowo założonych plantacyj za ryczałtową opłatą 150 złr.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i przewodniczący zamknął posiedzenie tajne.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„O Sejmie i wyborach do Sejmu." Książeczka o powyższym tytule przez dra Lesława Borońskiego, adwokata w Krakowie, wyszła z druku nakładem Towarzystwa im. Stanisława Staszica. Książeczka, o której mowa, jest białym krukiem w polskiem piśmiennictwie. Dziełko obejmuje prawie 5 arkuszy druku. Napisane jest popularnie i krytycznie. Do dalszych zalet policzyć musimy, że autor, należący do stronnictwa demokratycznego, przedstawił tę część naszego życia politycznego z całym spokojem. — Członkowie otrzymają tę książeczkę za czerwiec bezpłatnie. Osoby, nienależące do Towarzystwa Staszica, nabyć ją mogą przez nadesłanie 30 centów do Towarzystwa przy ulicy J. Kochanowskiego we Lwowie, do księgarni Gubrynowicza i Schmidta, lub do księgarni Polskiej we Lwowie.

Ruch stowarzyszeń.

Zakład św. Kazimierza w Paryżu składa się z dwóch domów: głównego w Paryżu na alley Chevaleret 119 i pobocznego w Juvisy. Do rady administracyjnej w r. 1888 należeli: prezes, ks. Władysław Czartoryski, wiceprezesowie markiz de Varennes i ks. Dominik Radziwiłł, skarbnik p. Władysław Laskowicz, sekretarzowie: p. Baillehache i Wład. Zdzitowiecki i członkowie: pp. Bernard, hr. Brochocki, Romuald Jaworski, Teodor Jełowicki, Lepargneux, W. O. Władysław Witkowski, Dyonizy Załeski. Komitet pań stanowiły pp.: honorowa prezesowa ks. Czartoryska, prezesowa: hr. Montessuy, wiceprezesowe: pp. ks. Radziwiłłowa, p. Lepargneux z domu Chobrzyńska. Członkowie: pp. hr. Brochocka, Seweryna Duchińska, hr. Sobolewska, hr. Zamoyska. Przełożoną zakładu jest siostra Mikułowska.

Zakład liczy 136 osób; z tych 93 w Paryżu, a 43 w Juvisy — składa się: z przełożonej, sióstr 15, weteranów 20 w Paryżu, a 15 w Juvisy, z dziewcząt w Paryżu 58, chłopców w Juvisy 19, wdów 2, kapelana, nauczycielki i 4 służących.

Stan finansów za rok 1888 przedstawia się, jak następuje:

Dochody: fundusz rezerwowy 2 746·50 fr., wsparcie m. sa spraw wewn. 10.000 fr., pracownia 2.067 fr., subwencja rządu dla 30 weteranów 13.995 fr., pensje płacone przez weteranów 2.450 fr., renty i procenta 2.329·73 fr., datki 10.075·35 fr., koncerta i wenty 11.418 fr., składki członków wpisanych 456 fr., loterja 32 648·10 fr., saldo z roku 1887 3 669·81 fr.

Wydatki: pokrycie deficytu z 1887 r. 7.235 fr., żywność 30.062 fr., światło, węgle, pranie, obuwie 4.865 fr., dodatki i zabezpieczenie 1.655 fr., utrzymanie ruchomości i budynków 590 fr., utrzymanie bielizny 392·25 fr., drobne wydatki, druki, utrzymanie konia 1.236·60 fr., honorarjum sióstr 1.200 fr., honorarjum kapelana 480 fr., służby 2.040 fr., lekarz i lekarstwa w Juvisy 225 fr., wydatki kasowe 100 fr., na poczet dla przedsiębiorców 2.000 fr., zakupno papierów wartościowych 31.869·30 fr., garderoba 2.155·35 fr.

Do zapłacenia zostaje: dostawcom 5.888 fr., przedsiębiorcom 3.738·95 fr.

Suma ogólna tedy wydatków: 95.782·55 fr., przy więc deficytu 3.935·96 fr.

Zakład św. Kazimierza oddany został do użytku publicznego dekretem z r. 1869. Celem jego jest: dać schronienie weteranom polskim, podeszłym w wieku i bezsilnym, przyjmować i wychowywać dzieci obojej płci.

Miłosierdzie prywatnych osób głównie przychodzi zakładowi w pomoc. Komitet, dziękując wspaniałomyślnym dawcom, wyraża nadzieję, że zechcą dalej zakład popierać.

Nowych członków przyjmują panie patronki i protektorki, książę Czartoryski, prezes, książę Radziwiłł, wiceprezes i sekretarz p. Zdzitowiecki. Aby zostać członkiem subskrypcyjnym, trzeba się zobowiązać do płacenia przynajmniej 20 franków rocznie drogą składki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z c. k. kolei państwowych. Z dniem 16. lipca br. otwarty został ruch na linji lokalnej Hadersdorf kolej lokalna — Sigmundsherberg Horn ze stacjami i przystankami: Hadersdorf kolej lokalna, Gobelsburg (przystanek), Langenlois, Zöbing (przystanek), Schönberg n. Kamp, Stiefern (przystanek), Gars, Rosenburg i Horn, a następnie na linji lokalnej Herzogenburg-Krems ze stacjami i przystankami: Herzogenburg-Wielandsthal (przystanek), Ederding (przystanek), Statzendorf, Meidling im Thal (przystanek), Paudorf, Göttweig (przystanek) i Furth-Göttweig. Powyższe stacje z wyjątkiem stacji Hadersdorf kolej lokalna otwarte są dla wszelkiego ruchu, za wyjątkiem stacja dla ruchu osobowego i pakunkowego a przystanki tylko dla ruchu osobowego.

Wiedeń 19. lipca. Na giełdzie zbożowej nastąpiło wczoraj wielkie podniesienie się cen zboża z powodu niepomyślnego wyniku żniwa; pszenica na jesień podniosła się o 23 cnt., tj. z 8·76 na 8·99, pszenica na wiosnę o 20 cnt., tj. z 9·36 na 9·56, owies na jesień o 16 cnt., z 6·52 na 6·68, żyto na jesień o 30 cnt., z 6·90 na 7·20, kukurudza nowa o 17 cnt z 5·91 na 6·08.

Przegląd polityczny.

* *Vaterland* pisze: „Pięćdziesięcioletni jubileusz osławionego „nawrócenia się" unitów na prawosławie ukształtował się w Wilnie, jak nam z Petersburga donoszą, nie tylko w panslawistyczny okrzyk boleści, ale w wyraźną przeciwaustrjacką demonstrację, przyczem osobliwie przedmiotem zalotów byli galicyjscy Rusini. Mianowicie, jak się okazuje z wileńskiej „Gazety dyecezalnej" Naumowicz, którego dziennik ten nazywa „pełnym zasług galicyjsko-ruskim patryotą" i „szermierzem i męczennikiem ruskiej sprawy w Galicji", miał mowę w obec delegatów świętego synodu i wszystkich władz wojskowych i cywilnych, jakoteż licznych rossyjskich matadorów kościelnych, w której przedstawił wpływ nawrócenia się tego na galicyjskich unitów i robił porównania pomiędzy wyjątkowem położeniem należącej jeszcze do unii galicyjsko-rossyjskiej narodowości a położeniem ortodoksów. Inny emigrant, Płoszczański, poświęcił na bankiecie, danym przez generał-gubernatora Kochanowa, toast metropolicie z Kijowa, który zarazem nosi tytuł galicyjskiego metropolity, toast, w którym wyraził życzenie, aby toastowany dożył szczęśliwego czasu, w którym on jako metropolita Galicji, i ten kraj obejmie w swój zarząd i uroczyste nabożeństwo w katedrze lwowskiej odprawi." Czyż można chcieć jeszcze czego więcej?

* Korespondent petersburski *Dziennika Poznańskiego* dowiaduje się z kół rządowych, jakoby w ministerstwie spraw wewnętrznych podjęto na nowo myśl o obcięciu administracyjnem Królestwa, mianowicie o oddzieleniu rzekomo białoruskich lub litewskich części gubernij: lubelskiej, siedleckiej i łomżyńskiej i przydzieleniu tych części do jeneral-gubernatorstwa wileńskiego. Korespondent donosząc przytem, iż wedle jego informacyj, sam minister Durnowo ma być zwolennikiem takiej amputacji, dodaje, iż minister ten nie jest zwolennikiem assymilacji przymusowej narodowości polskiej pod berłem rosyjskiem, uważając ją za system chybiony, a nawet szkodliwy.

* *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga: Wśród obrad specjalnej komisji nad zmianami taryf dla transportu zbożowego, zaprowiantowanie Warszawy w razie wojny odgrywało ważną rolę. Skutkiem tego zastępca ministra wojny szef jen. sztabu, Obruczew, uczestniczył w posiedzeniach komisji, której członkami byli także ministrowie: skarbu, spraw wewnętrznych i komunikacji. Dla linij Warszawa-Aleksandrów i Warszawa-Sosnowice przyznano tedy korzystniejsze warunki, aniżeli prostej linji Grajewo-Królewiec, za co na wypadek wojny administracja wojenna mieć będzie prawo, celem zaprowiantowania Warszawy położyć kondykt na wszystkie pociągi zbożowe na tych linjach.

* Bezrobocie w Styrji nie ustaje wcale, lecz wstępuje w coraz niebezpieczniejsze stadjum i staje się groźnem dla spokoju i porządku publicznego. Głównem ogniskiem strejku jest Styrja górna, lecz rozszerzył on się także w części południowej, tak, że robotnicy przeciągają tłumnie z jednej miejscowości do drugiej i sieją postrach, pomimo, iż dotąd zachowywali się z godnością i spokojem. Położenie jest z każdym dniem bardziej krytyczne.

* Od jakiegoś czasu dochodzą z Krety wiadomości o wzburzeniu umysłów, o zbrojnem gromadzeniu się Greków na narady w celu postanowienia, aby zaprzestać płacić podatki i ewentualnym egzekucjom oprzeć się zbrojnie. Taki stan rzeczy budzi w Turcji uzasadnione obawy, bo gdyby na Krecie istotnie przyszło do powstania ludności greckiej w chwili, kiedy Turcja sama lub wspólnie z potrójnem przymierzem środkowej Europy będzie zajętą w innych stronach, wówczas taka dywersja odebrałaby Turcji nie tylko sił niemało, ale skrępowałaby resztkę zdolności działania, zwłaszcza, że w takim razie wielce prawdopodobnie Grecja stanęłaby po stronie współplemienników na Krecie. Z powodu tych zaburzeń lord Salisbury na bankiecie stronnictwa konserwatywnego zaznaczył, że dążenie Greków na wyspie Krecie do zupełnego oderwania się od Turcji wzrasta ustawicznie, że w końcu dla zapewnienia spokoju na przyszłość nie pozostanie nic innego, jak oddzielić tę wyspę od Turcji — i co za tem idzie — przyłączyć ją do królestwa greckiego.

* *Nordd. Allg. Ztg.* nagabywana ustawicznie o znany artykuł o teorji wojennej jen. Clausewitza i posądzona świeżo znown przez *Hamburger Nachr.*, iż zaczerpnęła go z urzędowego źródła, wystąpiła obecnie ze stanowczem zaprzeczeniem następującej treści, *Hamb. Nachr.* posądzają nas znowu, iż artykuł o teorji wojennej pomieściliśmy nie z własnego popędu, a tem samem powątpiewają o prawdziwości naszego poprzedniego zaprzeczenia. Musimy to nazwać samowolnem przypuszczeniem i nieuzasadnionem lekceważeniem naszej samodzielności, skoro „*Hamb. Nachr.* mogą posądzić nas, iż nie jesteśmy w możności, podobny artykuł napisać na własną naszą odpowiedzialność. Zresztą niech nam odpowiedzą *Hamb. Nachr.*, czy jakakolwiek osobistość urzędowa w państwie mogłaby bez wyraźnego upoważnienia ks. kanclerza omawiać publicznie jego stosunki do hr. Waldersee. Niedorzeczne tedy wnioski *Hamb. Nachr.* nie potrzebują odparcia, bo są poprostu z powietrza pochwycone i braknie im wszelkiej realnej podstawy. Jako takie piętnujemy je i oświadczamy, że w przyszłości na podobne gadaniny nie będziemy zwracać uwagi".

Kreuz Ztg. przytoczywszy powyższe zaprzeczenie w dosłownem brzmieniu, dodaje z całą powagą od siebie: „to wystarcza".

* Zaprowadzoną od kilku dni na granicy szwajcarskiej obostrzoną kontrolę podróżnych, przybywających ze Szwajcarji do Niemiec, usprawiedliwia prasa berlińska koniecznością wstrzymania przewozu do Niemiec zakazanych pism i broszur. Obostrzenia zresztą mają być niebawem cofnięte.

* Berliński organ katolicki, *Germania*, podnosi, że działanie niemieckiej komisji kolonizacyjnej się zwraca nietylko przeciw żywiołowi polskiemu, ale i przeciw katolicyzmowi. „Że kolonizacja państwowa — pisze ona — w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich przyniesie korzyści także protestantyzmowi, o tem już często przepowiadali katolicy i w wielu przypadkach to stwierdzili. Świeżo donoszą do *Westpr. Volksbl.* z powiatu brodnickiego, że protestantyzm w zakupionych w tym powiecie na kolonizację ziemiach, rok rocznie coraz większe robi postępy. We wsi dominialnej B. znajduje się obecnie już tylko 6 rodzin katolickich. Zarządzono też poszukiwania za tem, jak daleko mieszkają najbliżsi nauczyciele katoliccy od wsi szkolnej B. Chociaż tamże już od roku, obok istniejącej od lat wielu szkoły katolickiej, znajduje się szkoła ewangelicka, zamierzają obecnie w jak najbliższym czasie i szkole katolickiej nadać charakter ewangelicki. Tak więc istotnie z kolonizacją, protestantyzm idzie ręka w rękę".

* Pewne zdziwienie wzbudza w tej chwili artykuł, zamieszczony w organie włoskiego ministerstwa wojny *Esercito*, w którym autor podaje z okazji artykułu dziennika *Opinione*, wiadomości o pogotowiu Francji do wojny. W ostatnim mianowicie czasie miała armja francuska zrobić znaczne postępy. *Esercito* przypomina reformy, jakie armja francuska poczyniła z wielką swoją korzyścią od roku 1870 i powiada, że armja francuska tak pod względem swojej organizacji, jak karności i ducha pośród niej panującego, stanęła bardzo wysoko. Liga pokojowa może wprawdzie przy wielkich wysileniach na czas niejakiś odroczyć wybuch wojny, ale takowa jest nieuniknioną. *Esercito* powiada w końcu, że opinję publiczną należy objaśnić o położeniu rzeczy, aby czasem nie popełniono takiego samego błędu, jak Francja przed wybuchem wojny w roku 1870. Nie zważano tam wówczas wcale na sprawozdania pułkownika Stoffla o armji niemieckiej.

* Przeciw sposobowi prowadzenia wojny przez połączone siły Anglii i Egiptu w walce z derwiszami, nawet angielskie pisma występują. Barbarzyństwo wojsk cywilizowanych nie zna granic. Oto niedawno wojska angielskie odcięły od Nilu pewien oddział nieprzyjacielski. Ci ostatni nigdzie w pobliżu nie mają wody, zmuszeni są zatem umierać z pragnienia. Setki ich już padło w pustyni, ten i ów zaś, co z rozpaczy stara się ku Nilowi przekraść, ginie od kuli wygodnie oszańcowanych Anglików.

* *Pol. Corr.* odbiera z Belgradu doniesienie, zaprzeczające pogłosce o przybyciu oficerów rosyjskich do tego miasta. Pogłoska ztąd powstała, iż pewną liczbą kształcących się w Rosji studentów serbskich powróciła na ferje do Belgradu w mundurach szkolnych. — Król Milan odłożył swój wyjazd ze Stambułu do poniedziałku.

(Telegramy z innych pism).

Rzym 15. lipca. Wedle doniesienia dziennika *Osservatore Romano* postanowił prezydent ministrów Crispi w najkrótszym czasie ustawę gwarancyjną całkowicie uchylić, aby tem skuteczniej i swobodniej prowadzić dalej walkę z papieżem i kościołem. Iniejatywę tego postanowienia należy przypisać włoskiemu wolnomularstwu; gdyż każdy wie, że Crispi jest protektorem kilku lóż, że od nich zależy i że często szuka tam rady i pomocy. W praktyce ustawą gwarancyjna została już uchyloną, gdyż jednostronny ten kontrakt wyzyskiwanym bywa tylko od rządu i niczego papieżowi nie gwarantuje. Tak na przykład wytłumaczono znaczenie paragrafów o eksterytorjalności w ten sposób, że papieżowi przysługuje tylko używanie pałacu, który właściwie jako dobro narodowe bywa uważany. Co do muzeów, galerji obrazów i biblioteki, wyraził się rząd, że zachowuje sobie prawo, według upodobania, mianować tam kustoszów. „Ustawa gwarancyjna", mówi *Osservatore Romano*, miała zatem początkowo tylko na to służyć, aby ludzi w błąd wprowadzić, każąc im wierzyć, że papież używa wolności. Teraz zaszły rzeczy tak daleko, że powszechnie sądzą, jakoby świat niepotrzebował żadnej gwarancji dla papieża, a sekciarze w Rzymie robią przecież wszystko, czego chcą. Mogli też papieża według swej woli znieważyć, mimo, że ustawa uważa coś podobnego za obrazę majestatu." Systematyczne wystąpienie Crispiego przeciw papieżowi doprowadziło go do uchylenia tego ostatniego pozoru wolności papieża. (*Vaterland*). (Oczywiście cały ton doniesienia tego jest nieco przesadny).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 19. lipca. Według ostatecznych dyspozycyj, spotkanie cesarza austrjackiego z cesarzem niemieckim nastąpi w Berlinie — jak już poprzednio donosiłem — 11. sierpnia. Tegoż dnia przed południem cesarz Franciszek zatrzyma się w Dreźnie, odwidzi króla saskiego i natychmiast wróci na dworzec celem dalszej podróży do Berlina. Pobyt w Berlinie ustanowiono na dni cztery.

Berno 19. lipca. Uwięzieni przewódcy robotników zostali uwolnieni.

Leoben 19. lipca. Rada miejska prosiła namiestnika o zaniechanie wydalania robotników jedynie strejkujących, a nie wywołujących zamięszań.

Jägerndorf 19. lipca. Robotnicy chcieli wywołać wczoraj ponownie wielką demonstrację. Uwięzienie atoli znowu 5 przywódców odwiodło ich od tego zamiaru.

Sąd powiatowy skazał mnóstwo robotników na kilku lub kilkunastodniowy areszt.

Kolonja 19. lipca. *Köln. Ztg.* zamieszcza z Petersburga wiadomość, że tamtejszy francuski pełnomocnik wojskowy pułkownik Bricis otrzymał krzyż komandorski legji honorowej. Pułkownik odgrywał rolę w rokowaniach między miarodajnemi rosyjskiemi i francuskiemi osobistościami wojskowemi.

To samo pismo donosi z Adrjanopola: We wsi Demiresz ajenci rosyjscy zebrali 150 bułgarskich dezerterów wojskowych, utworzyli z nich oddział i wypłacają im żołd.

Rio de Janeiro 19. lipca. Cesarz brazylijski z powodu szczęśliwego uniknięcia zamachu, skierowanego przeciw jego osobie przez nieznanego Portugalczyka, otrzymał wczoraj gratulacyjne telegramy od papieża, prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, cesarza Wilhelma II. i króla włoskiego.

Koeflach 19. lipca. W fabrykach szkła ogłoszono strejk.

Wiedeń 19. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty w prywatnym obrocie 303·12, wieczorem wczoraj stały 303.

Praga 19. lipca. *Narodni Listy* donoszą: „Profesorowie czeskiego uniwersytetu, pp. Talir i Stupecky odmówili swego poświadczenia w indeksach tym wszystkim studentom, którzy według podania pism konserwatywnych, udział brali w agitacji na rzecz kandydatów młodoczeskich i w ten sposób utracą oni jedno półrocze..." *Narodni Listy* dodają słusznie, że tego rodzaju postępowanie zdolne jest jeno wzmocnić sprawę Młodoczechów.

Wiedeń 19. lipca. Cesarzewiczowa-wdowa Stefanja powróci 23. b. m. z Węgier do Laxenburga.

Peszt 19. lipca. Rząd węgierski ma zamiar założyć osobne węgierskie Towarzystwo żeglugi parowej, albowiem rokowania z Towarzystwem żeglugi parowej na Dunaju, nie wzięły pomyślnego obrotu.

Beneszów (w Czechach) 19. lipca. Mityng Młodoczechów, na którym miano wysławiać rewolucję francuską w r. 1789, został zakazany. Poseł Engel wniósł protest do namiestnictwa.

Berlin 19. lipca. W kołach dworskich zapewniają, że ces. Franciszek Józef miał prosić ces. Wilhelma, aby zaniechano wszelkiej hałaśliwej ostentacji w czasie jego przyjazdu do Berlina.

Grac 19. lipca. Robotnicy w fabryce szkła w Koflach porzucili pracę, natomiast górnicy stowarzyszenia górniczego powrócili prawie w komplecie do roboty. Aresztowano kilka osób. Zresztą spokój nie został naruszonym.

Paryż 19. lipca. Król grecki oczekiwany tu jest w poniedziałek. Pomimo, iż przybędzie *incognito*, przyjął zaproszenie na objad u prezydenta Carnota, zapowiedziany na 25. bm.

Cetynja 19 lipca. Wczoraj odbyły się tutaj chrzciny syna ks. Piotra Karadżordżewicza. Otrzymał on imię Aleksander; ojcem chrzestnym był car, którego reprezentował poseł rosyjski w Cetynji.

Belgrad 19. lipca. Królowa Natalja ma tutaj przybyć z końcem sierpnia albo w pierwszych dniach września. Król Milan zabawi podobno tylko do 22. sierpnia w czysto prywatnym charakterze.

Stambuł 19. lipca. W zeszły wtorek odbył się w ambasadzie angielskiej wielki objad na cześć króla Milana.

Wybuchł tu wielki pożar, który obrócił już w perzynę 200 domów.

Madryt 19. lipca. Izby zostały odroczone. Skutkiem ostatnich zajść podali się do dymisji podkomorzowie królowej regentki ks. Medina Sidonia i Sesto. Królowa przyjęła jednak tylko dymisję p. Sesto.

Bruksela 19. lipca. Według otrzymanych tu wiadomości z górnego Congo, potwierdza Haneuse, rezydent belgijski, że stosunki tamtejsze poprawiły się znacznie i pokój panuje wszędzie zupełny. Słynny Tippu Tip prosił go, aby, gdy powróci do Europy, zapewnił rząd belgijski o zupełnem jego poddaniu się temuż. Wiadomość przyniesiona przez jedno z pism zagranicznych o wrzekomem powstaniu krajowców w okolicy stacji Bangala jest nieprawdziwą.

Rzym 19. lipca. W artykule zatytułowanym: „Anglja, Francja i Włochy" pisze *Opinione*: Pomiędzy Anglją i Włochami panuje zgoda we wszystkich kwestjach, dotyczących równowagi na morzu Śródziemnem. Zgoda ta zdolna jest w chwili niebezpieczeństwa doprowadzić do równoczesnej akcji Włoch i Anglji. Okazało się to już przed laty, gdy Francja chciała wypowiedzieć wojnę Włochom i bezpośrednio potem wykonać *coup de mains* na Spezzii i Savonie. Flota angielska stanęła wówczas do boju gotowa przed Genuą i pierwszem pytaniem jej admirała Hewett'a było, czy wojna została już wypowiedzianą...—Ten artykuł w *Opinione* obudza powszechną sensację i wszyscy pytają, co właściwie mogło go spowodować teraz.

Wiedeń 19. lipca. Minister Zaleski jeździł wczoraj do Hollenegg w odwidziny do ks. Alfreda Liechtensteina.

Wiedeń 19. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·83, na wiosnę 9·43, owies na jesień 6·57, kukurudza na czerwiec 6·01.

Berno (w Szwajc.) 19. lipca. Rada związkowa wystósowała do tych państw, które otrzymały zaproszenie do udziału w międzynarodowej konferencji dla ochrony robotników okólnik z propozycją o odroczenie konferencji do przyszłej wiosny, a to z powodów, aby rada związkowa miała czas przedłożyć uczestnikom przed konferencją szczegółowy program pracy.

Berno (w Szwajcarji) 19. lipca. Członek rady związkowej Droz, który kieruje sprawami zagranicznemi i w toczącej się obecnie sprawie spornej z Niemcami wybitną odgrywał rolę — ostatnia nota rządu szwajcarskiego z d. 10. b. m. nosi jego podpis — wyjechał na urlop. Fakt ten uważają tu za dobrą wróżbę i za oznakę, że zatarg będzie wkrótce ukończony.

Przyjechali do Lwowa
dnia 19 lipca 1889 r.

HOTEL FRANCUSKI. S. br. Brunicki, z Zaleszczyk. W. Landesberg, z Złoczowa. H. Treter, z Laszek król. M. Eissler, z Wiednia. G. Flechner, z Łańczyna. E. Pradal, z Koniuchy. S. Jockl, z Czortkowa.

HOTEL LANGA. A. Błocka, z Komarna. I. Löhrl, z Wiednia. F. Kohn, z Wiednia. Dr. I. Rosenberg, z Stanisławowa.

HOTEL ANGIELSKI. A. Sozański, z Sambora. A Kokurewicz, z Tłumacza. M. Minkusiewicz, z Różniatowa. J. Goldscheider, z Bukaczowiec. A. Ziembiński, z Łanowiec. K. Baczyński, z Krakowa.

HOTEL WARSZAWSKI. D. Opielska, z Podwołoczysk. A. Schneider, z Wiednia. M. Jumeniuk, z Kornicza. F. Izdebski, ze Strzelisk. A. Szlemkiewicz, z Bóbrki. A. Pragłowski, z Tarnopola. J. ks. Berezowski, z Chorostkowa.

Wyciąg
z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku.
Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5·50 z rana, pociąg osobowy do Stryja. Chyrowa, Stróże. Orlo, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

10·20 przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

8·45 wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

9·20 z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.

9·50 z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.

10·– wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7·40 z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.

2·44 po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.

5·01 po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa

w kierunku ze Stryja:

2·6 z rana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja.

3·6 po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.

12·08 w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku ze Stanisławowa:

6·40 z rana, pociąg mięszany z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa.

8·00 wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

11·00 w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku z Bełzca:

10·10 z rana tylko we wtorek i piątek, pociąg mięszany z Bełzca.

5·58 po południu, pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są według zegara lwowskiego.

Pojedyńczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Żonę moją dotkniętą porażeniem płuc i serca, słabością, z której wyjście prawie do cudów należy, uratowaliście szlachetni mężowie pp. Dr. ***Smitowski Mieczysławie*** i dr. ***Majewski Adamie***. Waszą staranną opieką i poświęceniem sięgającemi ostatecznych granic, i przywróciliście do życia i zdrowia.

Niech więc na tej drodze wolno mnie będzie oddać hołd Waszej nauce i wiedzy, a równocześnie podziękować serdecznie za pracę i trudy podjęte. Oraz składam dzięki owemu ***Nieznajomemu Panu***, który w dniu wypadku t. j. 7. czerwca b. r. ze stoku góry zamkowej pospieszył o pomoc do dra Majewskiego, i zawiadomił podpisanego o katastrofie.

Raz jeszcze dziękuję najserdeczniej słowami „Bóg zapłać."

Karol Iwanicki,
kontrolor kasy miejskiej.

1635

PODZIĘKOWANIE.

Córka nasza **Stefcia**, złożona ciężką chorobą, na tyfus brzuszny, połączony z wewnętrznym wrzodem, nie rokowała nadziei życia. Jedynie niezmordowanemu a bezinteresownemu staraniu i umiejętnej wiedzy W. Pana Dra Mieczysława Hirschlera, c. k. lekarza powiatowego w Bóbrce, zawdzięczamy zupełne wyleczenie naszego najdroższego dziecka.

Przyjm zatem od nas szlachetny Mężu i niezrównany lekarzu na tej drodze te skromne wyrazy dozgonnej wdzięczności za dobrodziejstwa, które jedynie Bóg ci jest wstanie należycie nagrodzić.

W Suchodole w czerwcu 1889.

Ks. Jan Jarymowicz z żoną.

1634

Lwów, z Izby handlowej
dnia 19. lipca 1889 r.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	189 25	193 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	235 —	238 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	93 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 75	101 75
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 75	101 75
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. okr. 52 l.	98 75	99 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	57 50	59 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 45	105 45
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. 1. em.	106 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 67
Dukat cesarski	5 61	5 71
Napoleondor	9 46	9 8
Półimperjał	9 69	9 79
Rubel rosyjski srebrny	1 38	1 48
„ „ papierowy	1 20 —	1 22 —
100 marek niemieckich	58 —	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. lipca 1889 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	6· —	65 50
„ węgierskie banku kredytowego	316 —	— —
„ Banku anglo-austrjackiego	124 —	— —
„ Unionbanku	225 —	225 25
„ kolei Karola Ludwika	191 —	191 25
„ kolei północnej	253 —	253 50
„ kolei południowej (Lombardy)	121 —	121 25
„ kolei Altödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	221 —	221 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	236 —	— —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 —	187 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 —	144 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	109 —	109 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	214 —	214 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	231 —	230 60
Renta węgierska złota 4-proc.	99 —	99 90
Akcje Bankvereinu	106 —	— —
Rosyjski rubel papierowy	1 21 —	1 25
Losy premiowane węgierskie	— —	—
Akcje kredytowe	303 —	303 12
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	—
Akcje kolei południowej	— —	— -
Napoleondory	9 47	— —
Berlin, dnia 19. lipca 1889 r. (godz. 2 min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1889 r. Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	3·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		8·28	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		8·26		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·08		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	9·20
do Podwołoczysk	4·11		8·52	10·25
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	10·0
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		8·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orló		5·50		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·45
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	5·30	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·51	9·05	5·06	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 19. lipca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 40—7 70	7 20—7·75	7·——7·45	7 65—8 25
Żyto	6 25 - 6·50	5·90 --6 40	6·— 6·25	6 ——6 65
Jęczmień	—·——·—	6 ——6 25	6·——6 50	—·——·
Owies	6·50 - 7·50	6 50 —7·35	6 30—6 25	6 60 – 7·50
Groch	—·——·—	— ——·—	7·——9 —	—·——·
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	16·—16 60	16·—16 50	15 85—16 50	16·—16 70
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 13·30 do —·—

Usposobienie dobre. Rzepak ciągle poszukiwany.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

CYRK
ALB. SCHUMANNA
na placu Castrum

Dziś w Sobotę 20. Lipca 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7½.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Podczas przerwy wolno P. T. Publiczności z lóż i foteli oglądać stajnie cyrkowe.

Psów nie wolno ze sobą wprowadzać.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Codzienie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem i występ pogromcy zwierząt p. J. SEETHA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka**, we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Bona, Francuzka, muzykalna, do dwojga dzieci, za granicę, znajdzie posadę. Zgłoszenia osobiste uprasza się do księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Na sprzedaż z wolnej ręki **realność** jednopiętrowa, położona w śródmieściu we Lwowie, o dwu frontach. Wyjaśnienia udziela Konstanty Lewicki, ul. Korniaktów l. 1, II. piętro. 466

Młodzieniec z dobrego domu z ukończoną 4tą klasą gimnazjalną, znajdzie umieszczenie jako uczeń w mojej aptece w Niżankowicach. W. Włodzimirski. 471

Kamienica piętrowa nowa we Lwowie jest do sprzedania. Bliższa wiadomość Rynek l. 45 w sklepie jubilerskim Juliana Strzeleckiego, we Lwowie.

Studenci znajdą wygodne pomieszczenie, troskliwy dozór i opiekę męzką pod przystępnymi warunkami. Na żądanie korepetycje, nauka fortepianu i języka francuskiego w domu. Ulica Żulińskiego (przedtem Gliniańska) l. 3, II. piętro.

Uczeń VII. kl. gimnaz. poszukuje miejsca przygotowującego do wstępnego lub poprawczego egzaminu na prowincyi, ręcząc za taktowne postępowanie i pewny wynik. Adres i warunki prosi podać do Administracji „Dziennika."

Studenci znajdą umieszczenie po wakacjach, z wiktem, usługą i rodzicielską opieką, pod przystępnymi warunkami przy ulicy Żulińskiego, l. 13 II. piętro, drzwi nr. 16.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ⁵/₄-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminargasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 451

Rodowita Francuzka nauczycielka, bona, poszukuje posadę. **Biuro nauczycielek Mittiga,** Sykstuska 2.

Kandydat notarjalny, znajdzie natychmiastowe umieszczenie w kancelarji notarjusza w Wiśniowczyku.

Bardzo dobrze polecony, tylko **asystent farmacji,** znajdzie od 1 sierpnia umieszczenie w aptece Juliana Nowickiego w Peczeniżynie. 465

Osoba inteligentna, wdowa, w średnim wieku, doskonale obznajomiona z gospodarstwem wiejskiem wszelkich gałęzi, życzy sobie przyjąć ten obowiązek. Bliższa wiadomość: przy ulicy Cieszyńska w Rynku l. 43, we Lwowie.

Majątek na Podolu galicyjskiem tuż nad granicą o milę od stacyj kolejowej położony, złożony z dwóch folwarków w łącznej ilości 800 morgów ornej ziemi i 530 morgów lasu 32-letniego, z drzewostanem dębowym przeszło 1000 sztuk, z dwoma dworami i budynkami gospodarskiemi murowanemi, młynem, z zasiewami i t. d. jest natychmiast pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli dr. Alfred Kwiatkowski, adwokat w Tarnopolu.

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój z meblami dla pp. kawalerów od 1. sierpnia do najęcia. Ul. Sobieskiego l. 4, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

W willi Zacharlewicza jest do wynajęcia od 1. sierpnia 4 pokoje z kuchnią, przedpokojem i t. d. 472

5 pokoi, kuchnia III. piętro; **2 pokoje** kawalerskie II. piętro. Grodzickich 2 (róg Dominikańskiej i Rynku). 457

5 pokoi (3 frontowe), kuchnia z przynależytościami, parter. Ul. Kopernika l. 20. Bliższa wiadomość w handlu Edw. Gebhardta, plac Marjacki 7.

Przy ulicy Gołębiej l. 15 do wynajęcia od 15. Sierpnia b. r. pomieszkanie parterowe składające się z 5 lub 7 pokoi, werandy, kuchni, pralni i kąpieli, z przynależnościami. Piękny widok i świeże powietrze. Ogród własny. Bliższa wiadomość na miejscu. 481

MORELE
1625

najwyborniejsze na kompoty i do smażenia kosz 5 klgr. 1 złr. 80 ct. oraz wszystkie inne owoce wysela

Włosko-Tyrolska Owocarnia
Fryderyka Schleichera
we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.

Handel
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841

poleca **welwety** prążkowane i **korty** płocieune, (Struck) do jazdy konnej, przewyższające co do trwałości wszystkie inne materje. Metr od 80 ct. począwszy.

ZMIANA LOKALU.
1593

Znany zaszczytnie od lat trzydziestu magazyn i pracownia **wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych,** oraz **skład srebra chińskiego**, pod firmą:

KAROL VÖLKER i SYN
został przeniesiony z Rynku na plac Marjacki do hotelu Francuskiego.

Miejskie źródło Teplitz (Cieplice).
Smaczny i bardzo zdrowy napój stołowy.

Uznany przez powagi lekarskie. 1473 a

Broszury i cenniki rozsyła na żądanie:

Zarząd zdrojowy wód mineralnych Gminy Teplitz w Czechach.

Główne zastępstwo dla Galicji i Bukowiny: Eljasz Menkes, Jagiellońska, 17. **Sprzedaż w składach wód mineralnych:** W. Goldbaum, ulica Karola Ludwika, 29 i Rejtana 8; Mendrochowicza, Rynek 44; Weinreb, ul. Karola Ludwika 33, i w aptekach Z. Ruckera i Rappaporta (Rynek).

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL
SZTANDAR NARODOWY
prawdziwy francuzki
PAPIER DO CYGARETEK
BARDZO CIENKI
pp. Cawley & Henry
W PARYŻU
UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: **Otto Kanitz & C°.** I Stoss im Himmel. 8. w WIEDNIU.

Pierwszy c. k. koncesjon. i przez Wys. Ministerstwo subwencjonowany
ZAKŁAD KROWIANKOWY
pod kontrolą i nadzorem władz zdrowotnych
Wiedeń, Alserstrasse 18. 108

Rozsełka codzienna świeżej krowianki pod gwarancją przyjęcia się.

HAY, lekarz.

Krowianka do szczepienia dwojga dzieci wystarczająca złr. 1.

Płynny kwas węglowy
do wyszynku piwa i fabrykacji wody sodowej. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl, w Wiedniu Giselastrasse 4.**

Artykuły na lato gorące, wełniane, kamgarnowe, lniane i bawełniane, jakoteż wszystkie gatunki sukna gładkiego i wzorzystego, krają się po cenach najtańszych. Wzory do przejrzenia rozsyła z całą gotowością skład fabryczny sukna „zum weissen Lamm" w Bernie. 731

FRANCISZKA JÓZEFA
WODA GORZKA

działa już w małych dawkach rozwalniająco.
Profesor Biesiadecki we Lwowie
Nie sprawia żadnych uciążliwości.
Profesor Bamberger we Wiedniu
Jest skuteczniejszą od innych wód gorżkich.
Profesor Leidesdorf we Wiedniu
FRANCISZKA JÓZEFA WODY GORŻKIEJ
Dyrekcja wysyłki w Buda-Peszcie. 1319

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Wiener Kindernährmehl.
(Wiedeńska mączka pokarmowa dla dzieci).

Najlepsze pożywienie dla niemowląt; zupełne zastępstwo mleka matczynego; lekko strawne. Tworzy krew i kości. Wypróbowana i polecona przez prof. dr. Godefroy, Dr. H. v. Perger, dyrektora Dr. Exnera, radcę rządowego p. dr. J. Schnitzlera, dyrektora politechniki dr. E. Falkenfelda i innych znakomitości lekarskich.

Dla położnic, chorych na piersi i rekonwalescentów działa ten znakomity środek pożywny, wzmacniająco, leczniczo i łagodnie.

Do nabycia **we Lwowie** w aptece **Piotra Mikolascha**.

Cena wielkiej puszki 80 ct., małej 45 ct. wraz z przepisem użycia. 981

KOKS! KOKS! KOKS!
wyborny materjał opałowy, dla kowali i domowego użytku nader przydatny,
jakoteż
Maź, maź, maź
1831

do smarowania dachów i materjałów budowlanych rozmaitego rodzaju, posiadamy znowu w najlepszej jakości, na składzie.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Wydanie trzecie, znacznie pomnożone.

Doświadczone sekreta
Smażenia konfitur i soków
oraz robienia
konserw, kompotów, kremów i galaret owocowych.
zebrane przez
Florentynę i Wandę.
Cena 50 ct. 1614

W. MANIECKI
DRUKARNIA NARODOWA
Lwów — ul. Kopernika, l. 7.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadaniowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej** we *Lwowie.*

DRUKARNIA
w Jaśle
potrzebuje 1628
dwóch uczni
zamiejscowych.

Bliższa umowa pisemnie lub ustnie.



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty
dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 575

MAGAZYN FABRYCZNY
M. BEYERA i Spółki
we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1,

po możliwie nizkich cenach

poleca:

PONCZOCHY,
SKARPETKI,
PONCZOSZKI
dziecinne
w największym wyborze.

RURY cynowe,
WĘŻE gumowe
do aparatów piwociągowych i do aparatów wody sodowej, dalej
Kwas siarkowy i Magnezyt
do fabrykacji wody sodowej
poleca 1608 e
Józef Hanke
we Lwowie,
Rynek liczba 38.

NAJLEPSZA METODA
do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela przez **Plt. Reussnera**. Cena kursu niższego 80 ct., wyższego 2 złr. 60 ct.

Nabywcy obydwóch kursów razem, mogą korzystać z **Niespodzianki,** gdyż w niektórych egzemplarzach **kursu wyższego** znajdują się kartki dające prawo do otrzymania różnych dzieł cennych, jako podarki bezpłatne. 1218

Metoda języka angielskiego

dla samouków z wymową 1 złr. 20 ct.

Skład główny w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

Ważne dla Pań!
nowy, łatwy sposób robienia według oryginalnej metody

dywanów Smyrneńskich.

Nauki udziela w Zakładzie robót artystycznych, ul. Kopernika l. 12, pani **Teofila Kriegshaber**, która przyjęła **jedyne** zastępstwo na Galicję wielkiej fabryki dywanów Smyrneńskich i posiada zarazem skład wszystkich potrzebnych materjałów, i prawdziwą włóczkę **angorę** po cenach fabrycznych bardzo przystępnych.

HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS
Przez
WALENTEGO ĆWIKA
LWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

Na czasie dla Budujących!
C. k. przywileje austrjackie, rosyjskie i niemieckie.

Medal Warszawa 1885. Medal Kraków 1887.
Medal Warszawa 1886. Medal Symferopol 1888.

EXSICCATOR
Wynalazca inżyn.-Technolog G. Ritter w Warszawie.

Środek dla konserwowania drzewa od grzybka, osuszania murów, zastępuje **farby olejne we wszystkich kolorach i tańsze o 50%.**
Broszurki illustrowane z detajlicznem objaśnieniem użycia, wysyłam **franco i bezpłatnie,**

Preparat ten przewyższa w dobroci i cenie wszelkie dotąd znane do XIX. wieku

Kantor zamówień i filja Fabryki w Krakowie.

Adres: „Exsiccator", Kraków, ulica Sebastjana, L. 5, parter.

Wysyłki uskuteczniają się na prowincję już od 10 kilo.

Agentów poszukuje. 1509 a

Towarzystwo Powroźnicze
w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:

Marceli Swiechowski. Ks. Leon Pastor.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.